Nr. 34. We Lwowie, — Sobota dnia 11. Lutego 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
Kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . / „ Francji . . . . . / „ Belgii i Szwajcarji . . / „ Włoch, Turcji i księstw Nadd. / „ Serbji . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Peres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 9. lutego.

Diło podnosi pogłoskę, niewiadomo zkąd powstałą, jakoby Leon XIII. pragnął poddania rusińskich biskupstw węgierskich pod gr. kat. metropolię lwowską, któraby do godności patrjarchatu podniesioną została, i powiada, że byłaby to myśl wielce zbawienna, albowiem skonsolidowałaby kościół katolicki na kresach Austrji, pomogłaby odpierać agresyjną robotę, jaką synod petersburski od kilku lat z inicjatywy Pobiedonoscewa rozwija nietylko w Rosji, na Bałkanach i Wschodzie, ale także w Austrji, i ocaliłaby Rusinów węgierskich od kalwinizmu madiarskiego. Z dwóch stron jednak obawia się *Diło* przeszkód, mianowicie zakulisowych intryg pewnych osobistości polskich, które bardzo często pielgrzymują do Rzymu, i szowinizmu madiarskiego. *Diło*, jak już nieraz podnosiliśmy, wymyśla sobie klaczki, aby tylko prześcignąć byle *Słowo* i były *Prołom* w podżeganiu przeciw Polakom. To przecie zbyt wiadome światu, że Polacy wszelkich owszem ofiar dołożyć gotowi, gdy chodzi o skonsolidowanie Kościoła katolickiego, zwłaszcza przez podniesienie katolicyzmu między Rusinami.

Naszem zdaniem, w Watykanie myśl ta jeżeli powstała, to w życie wprowadzoną nie będzie — raz ze względu na prawno-polityczny opór Węgrów, a powtóre ze względu na „finansowe położenie" Austrji, któraby przecie patrjarsze musiała dać odpowiednią dotację, o czem z pewnością w Watykanie doskonale wiedzą.

N. Reforma bardzo słusznie podnosi, że jeżeli zdziczenie obecne młodzieży akademickiej wymaga ograniczenia swobód studenckich, to niechaj wniesiony przez ministra Gautscha projekt tam zaprowadzony będzie, gdzie to zdziczenie zwłaszcza przez organa lewicy i wyroki sądowe jest skonstatowanem, tj. na niemieckich akademiach we Wiedniu i Gracu, jeżeli posłowie niemieccy tego pragną. W tym duchu powinni posłowie nasi wystąpić w Radzie państwa, i uroczysty założyć protest przeciw plamie, jaką projekt p. ministra, ogólnie do wszystkich krajów Austrji stosowany, rzuca na nasze także akademie.

Corr. de l'Est pisze: „Jesteśmy w możności donieść, że odbywa się żywa wymiana myśli między hr. Gołuchowskim, przedstawicielem Austro-Węgier w Bukareszcie a ministrem rumuńskim spraw zagranicznych p. Ferekyde. Wskutek tych pogadanek można spodziewać się, że układy, odnoszące się do zawarcia traktatu handlowego między Austro-Węgrami a Rumunią, mogłyby być na nowo zawiązane. W każdym razie w Wiedniu objawiono zupełne zadowolenie ze sprawozdania naszego reprezentanta w Bukareszcie".

Co do traktatu handlowego z Szwajcarją zażądał minister handlu opinii od tyrolskiego Wydziału krajowego i od rządu księstwa Liechtenstein. Austro-Węgry będą czekać, aż Szwajcarja, pierwsza wymówiwszy dotychczasowy traktat, zażąda rokowań względem nowego traktatu.

Prezes cenzury w Warszawie, p. Jankulio, powołany został do Petersburga, gdzie ma otrzymać nowe instrukcje.

Rajchstag niemiecki przyjął w trzeciem czytaniu przedłużenie okresu prawodawczego przeciw głosom Polaków, Duńczyków, centrum i wolnomyślnych. Ustawę o pożyczce na cele wojskowe uchwalono w drugiem czytaniu prawie jednogłośnie, gdyż przeciw głosowało tylko trzech socjalistów.

Według *Siecla* zamyślają w francuskiem ministerstwie wojny przywrócić urząd jeneralnych inspektorów armii, z siedzibą w Paryżu (jeden jako gubernator wojskowy stolicy). Zadaniem ich byłoby: w czasie pokoju lustrować korpusy, przewodniczyć w komitetach dla piechoty, kawalerji itd., studjować w razie potrzeby kwestje specjalne, a w czasie wojny komenderować armią.

Komisja wojskowa senatu oznaczyła czas trwania służby do 45. roku.

Na wczoraj naznaczone było ponowne zebranie parlamentu angielskiego. Zapowiadano, że mowa tronowa poruszy tylko sprawy wewnętrzne państwa, a o ogólnem położeniu politycznem nie będzie żadnej wzmianki. Pozycja gabinetu Salisburyego nie jest pewną, oświadczył on jednak, że w razie klęski w parlamencie wszystko uczyni, byle nie dopuścić do rozwiązania Izby posłów. Opozycja zatem będzie się wszelkiemi sposobami starała zmusić go do rozwiązania Izby i odwołania się do wyborców, tem bardziej, gdy według sprawozdań z prowincji ogół bardziej sprzyja Gladstonowi niż lordowi Salisburyemu. Opozycja widząc, że co do spraw irlandzkich na większość w parlamencie obecnym liczyć nie może, będzie próbowała pobić gabinet w jakiej sprawie czysto angielskiej, np. w sprawie administracji gminnej

Tydzień temu była u Salisburyego deputacja właścicieli dóbr w Irlandji, która pod przewodnictwem księcia Abercorn prosiła rządu o bezpośrednie odszkodowanie za straty, jakie ci właściciele ponieśli w skutek ustaw agraryjnych. Salisbury, mający przy sobie p. Balfoura, starszego sekretarza dla spraw irlandzkich, odparł, że rząd głęboko odczuwa ogromne a niezasłużone cierpienia wielu właścicieli dóbr irlandzkich; ale deputacja byłaby roztropnie postąpiła, gdyby bezpośredniego odszkodowania nie była żądała; rząd rozważy, o ileby prośbie tej zadość uczynić można bez zaszkodzenia innym interesom publicznym, których strzedz jest obowiązany.

Były minister spraw wewn. w ostatnim gabinecie Gladstona, Childers, miał w Edynburgu mowę o homerulu, w której z historji wskazywał słuszność poglądów liberałów w tej sprawie, mianowicie, że tak jak w Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Austro-Węgrzech, Szwajcarji i Kanadzie najlepiej by było także Irlandji poruczyć załatwianie swoich spraw wewnętrznych, i tylko dotyczące całego państwa sprawy pozostawić parlamentowi.

Według dzienników londyńskich lord Dufferin, wicekról Indyj wschodnich, ustąpi z końcem br., następcą jego będzie marg. Landsdowne; a w miejsce Landsdowna na jeneralnego gubernatora Kanady przeznaczony jest lord Stanley of Preston.

Według *Corr. de l'Est* wsiadło w Antivari potajemnie trzech oficerów czarnogórskich na okręt płynący do Marsylii, aby we Francji porobić znaczne zamówienia karabinów i bateryj górskich dla Czarnogóry. Równocześnie odpłynęło z Antivari parowcem tureckim 32 Czarnogórców de Konstantynopola.

Z Belgradu donoszą: Nowy dziennik *Ustawnost* ogłosił artykuł, inspirowany przez Risticza a pisany przez byłego ministra Wasilewicza, w którym znajduje się ustęp, że Serbia posiada złego ducha, a ten prowadzi ją do zguby. Pod „złym duchem" rozumiany jest król Milan. Mimo to zjawił się autor artykułu Wasilewicz na balu dworskim w towarzystwie Radiwoja Miłojkowicza, także byłego ministra z gabinetu Risticza. Kiedy król spostrzegł obudwóch, rzekł gniewnie do Wasilewicza: „Mógłbyś pan już przestać pisywania podobnych głupstw." Słowa te króla wywołały wielką sensację i powszechne panowało oburzenie przeciwko Risticzowi i Wasilewiczowi. Z powodu tego zajścia wystąpiło dużo wpływowych osobistości ze stronnictwa liberalnego, pomiędzy temi byli ministrowie Wulkowicz, Tuzakowicz i inni.

Organowi Garaszanina *Videlo* zabroniła cenzura rosyjska wstępu do Rosji.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Konstantynopola: „Z przesłuchania trzech indywiduów, uwięzionych w Adrjanopolu a odstawionych tutaj wnioskują, że będzie można wykryć ważne szczegóły o organizacji, zdążającej do wywołania ruchu rewolucyjnego w Bułgarji. Obecnie szuka policja turecka zakopanej broni, która posłużyć miała do uzbrojenia tych oddziałów, których organizację odkryto w Adrjanopolu i Mustafa Basza. Dotychczasowe śledztwo wykryło, że były czarnogórski reprezentant u Porty, p. Bakicz, wtajemniczony był we wszystkie szczegóły zamachu. Jako wybitnych uczestników wymieniają nadto znanego wolnego kozaka Aszinowa i niejakiego Madjarowa. Otrzymano też pewne wskazówki i dowody, że liczni rosyjscy i czarnogórscy emisarjusze czynni są na rozmaitych punktach i teraz jeszcze, ażeby przygotować większe zaburzenia w Bułgarji na wiosnę".

Rząd niemiecki przeprowadził w cichości rokowania o traktat handlowy z Turcją, który wkrótce ma przyjść do skutku.

Z Aleksandrji donoszą, że Menelik, król Szoy, aby złożyć Włochom dowód swej wierności, wydał im byłego emira Harraru, Abdullahi, za którego sprawą włoska wyprawa p. Porro wymordowaną została. Abdullahi będzie w Rzymie pod sąd oddany.

Rosyjska „Ajencja północna" donosi: Wiadomości o budowie nowych fortyfikacyj angielskich naokoło Heratu są przesadzone. Wały i cytadele wzniesiono z ziemi, skutkiem czego nie są one zbyt silne. Z Kabulu donoszą, iż wpływ Anglików na Abdurrahmana wzrósł znacznie. Wzburzenie wśród Ghilzajów trwa ciągle.

W Stanach Zjednoczonych oddawna już szerzy się agitacja, aby zawrzeć z Anglią traktat, mocą którego wszelkie spory między temi oboma państwami miałyby być oddawane pod sąd polubowny, zanimby mogło nastąpić wypowiedzenie wojny. W Anglii są skłonni do tego. Taki traktat byłby jednym z największych tryumfów naszego wieku.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 8. lutego 1888.

(Posiedzenie Koła polskiego. — Zmiana porządku obrad w Izbie).

(oux) Koło polskie zgromadziło się dzisiaj na zapowiedziane posiedzenie. Wiadomo już, że członkowie wybrani przez koło polskie do komisji gorzelnianej, zgodzili się na wniosek, aby przy pierwszem czytaniu projektu ustawy o opodatkowaniu wódki nikt z posłów polskich w Izbie głosu niezabierał. Poseł Jaworski, który przewodniczył obradom Koła polskiego, przedłożył w imieniu siedmiu polskich członków komisji gorzelnianej wniosek ich Kołu. Na tem jednak nieskończyło się dzisiejsze posiedzenie. Postawiono jeszcze inne wnioski, tyczące się tak postępowania członków Koła przy pierwszem czytaniu ustawy gorzelnianej jak w ogóle postępowania taktycznego Koła w całej tej sprawie. Wnioski te, które jeszcze na następnych posiedzeniach Koła omawiane będą, również jak dyskusja nad niemi, wedle zapadłej dziś uchwały mają zachowane być w tajemnicy. Uchwalono też przestrzeganie tajemnicy co do wniosku, postawionego w innej sprawie.

Mimo nawału pracy ciążącego na Izbie, istnieje zamiar zawieszenia posiedzeń Izby ze względu na kończący się karnawał, przez pięć dni, tj. od soboty do środy, włącznie, gdyż wielu posłów zamierza na ten czas z Wiednia wyjechać. W takim razie nastąpi w ustanowionym porządku dziennym posiedzeń Izby pewna zmiana. Po rozprawach o traktacie handlowym z Niemcami i po dyskusji nad odpowiedzią pana ministra handlu, danej wczoraj na interpelację w sprawie dostarczania węgli dla kolei południowej, nastąpi zaraz pierwsze czytanie projektu ustawy o opodatkowaniu wódki i piwa. Następnie zostaną przedsiębrane wybory do dotyczącej komisji (gorzelnianej); można więc przewidzieć, że pierwsze czytanie ustawy o stosunku władz akademickich do stowarzyszeń studenckich, które miało się odbyć na wczorajszem posiedzeniu Izby, a które i dziś do skutku nie przyszło, odbędzie się dopiero po przerwie karnawałowej.

Uspokojenie trwa jeszcze.

Względne uspokojenie, wywołane mową ks. Bismarka, a jeszcze bardziej przeważnie pokojowem komentowaniem tejże przez prasę europejską, trwa jeszcze, a *Nordd. Allg. Ztg.* przestrzega giełdy, aby nie grały na zniżkę, albowiem mowa ks. Bismarka była pokojową.

Do *Corr. de l'Est* telegrafują z Petersburga, że w tamtejszych kołach oficjalnych mowa kanclerza tłumaczoną jest w duchu pokojowym. Mylonoby się ateli, gdyby mniemano, że najważniejsze punkta mowy były poprzednio zakomunikowane sferom decydującym w Rosji. Wywołał tu zwłaszcza zadowolenie ustęp mowy, odnoszący się do lojalności cara i do stanowiska, jakie Niemcy zajmują w obec kwestji wschodniej. Obietnica poparcia żądań Rosji co do przywrócenia stanu legalnego w Bułgarji wywołała najlepsze wrażenie.

Podana przez pisma węgierskie błędna wersja z mowy ks. Bismarka co do sprawy bułgarskiej, — wersja, której już na pierwszy rzut oka nie można było dać wiary, tak bardzo była sprzeczną z innemi oświadczeniami kanclerza — doczekała się już autentycznego zaprzeczenia z Berlina. Ustęp ten we właściwem brzmieniu podał już wczoraj oddzielnie *Fremdenblatt* i takie nawiązał do niego uwagi:

„Ks. Bismark wspomniał także z naciskiem o sprawach wschodnich, a zatem o tych sprawach, które interesów naszych dotyczą daleko więcej, aniżeli intersów Niemiec. Jeżeli polityka niemiecka nie objawia szczególnego zainteresowania się sprawami wschodniemi, a szczególnie sprawą bułgarską, to jest to nie tylko zupełnie zrozumiałem, ale zgadza się także całkowicie ze słusznem pojmowaniem wzajemnego stosunku sprzymierzonych, z którego wynika, iż obrona szczegółowych interesów, leżących po za sferą drugiego sprzymierzeńca, pozostawioną jest przedewszystkiem bezpośrednie dotkniętemu państwu. Zgodnie z tem rozłożono w traktacie zobowiązania; zgadza się to także z samodzielnością i z odrębnem politycznem zadaniem każdej strony.

„Mimo tego wprowadził ks. Bismark na porządek dzienny nowy sposób rozwiązania sprawy bułgarskiej. Niemcy popierałyby Rosję, gdyby ona starała się u sułtana o przywrócenie tego stanowiska, jakie jej przyznano na kongresie berlińskim i gdyby w „urzędowy" sposób zażądała od Niemiec dyplomatycznego poparcia. Ks. Bismark chciałby mieć do czynienia tylko z urzędowemi żądaniami Rosji w sprawie bułgarskiej, a kieruje nim oczywiście wzgląd na to, że dzienniki rosyjskie bronią z całą gwałtownością zasady, iż Rosja nie powinna występować z żadnemi projektami.— Gdyby więc Niemcy zastosały się do „nieurzędowych" życzeń Rosji, naraziłby się na najdotkliwsze zarzuty ze strony prasy rosyjskiej.

„Jakkolwiek nie wiemy, czy zaproponowany Rosji *modus procedendi* polega na jakichś istniejących zamiarach, to jednak wypływa on z traktatu berlińskiego i jest co do formy zupełnie uzasadnionym, gdyż sułtan ma nad Bułgarją władzę zwierzchniczą, a wysnute ztąd wnioski opierały się na prawnej podstawie."

Na giełdzie wiedeńskiej rozeszła się była wczoraj wieczorem pogłoska, że ma przyjść do skutku konferencja europejska. Wpłynęła ona nawet na małą zwyżkę kursów.

* * *

Z Paryża donoszą, że ogłoszenie traktatu austro-niemieckiego i mowa Bismarka, były przedmiotem narad ministerstwa francuzkiego Uchwalono podobno zachować się wyczekująco i polecić ambasadorom, aby zajęli takie same wobec rządów stanowisko. Ponieważ w izbie dały się słyszeć głosy, aby interpelować rząd w sprawie zewnętrznej polityki i zaszłych zdarzeń oświadczył wyraźnie Flourens, że chwila nie jest po temu stosowna, wskutek którego to oświadczenia postanowiono na razie od rządu nie wymagać żadnych wyjaśnień w tej sprawie.

W Paryżu panuje powszechne przekonanie, że już w najbliższych dniach sojusz francusko-rosyjski zostanie zawarty, a panslawiści rosyjscy napierają na rząd, aby zawarł z Francją formalny sojusz zaczepno odporny, do którego możnaby przyłączyć mniejsze państwa jak Grecję i Danję.

Znany zwolennik Rosji a przyjaciel Boulangera Laur wypowiada we *France* przekonanie, że obecnie trzeba się okazać wdzięcznym Rosji za odwrócenie wojny w r. 1875, wytworzyć silne ministerstwo obrony narodowej, za które uważałby ministerstwo Floqueta, i dążyć do aljansu, zdolnego przeciwważyć trójprzymierze środkowo-europejskie.

* * *

Z Petersburga telegrafują do *N. fr. Presse*, że okoliczność, iż rosyjski minister skarbu Wysznegradzki nie chce dać pieniędzy na nowe strategiczne koleje, a w szczególności na sprawienie nowych 6000 wagonów, tłumaczą jako pokojowy objaw dążeń gabinetu petersburskiego. Zarządane przez Wysznegradzkiego reformy w organizacji kolejowej wymagają bardzo wiele czasu, a zabieranie się do nich byłoby nie możliwe, gdyby Rosja wojowniczo była usposobiona, lub gdyby się spodziewano napadu ze strony państw ościennych.

Mowa księcia Bismarka.

(Dokończenie).

Ogłoszenie traktatu pojęto przez dzienniki mylnie jako ultimatum, jako groźbę. (Głosy: słuchajcie!) Tego nie było, tem mniej, że treść traktatu była znaną gabinetowi rosyjskiemu oddawna, nie dopiero od listopada.

Z szczerością, lojalnej monarchii zwykłą, już dawno przedtem nie pozostawiliśmy najmniejszej wątpliwości co do właściwego swaw stanu. I gdybyśmy nawet tego traktatu byli nie zawarli, to dziś musielibyśmy go zawrzeć.

Traktat ten ma najzupełniejszą właściwość układu międzynarodowego (z naciskiem) jest wyrazem obustronnych trwałych interesów. (Żywe brawa.) Są układy, których żadne mocarstwo stale trzymać się nie może, nie chcąc popaść w sprzeczność z narodem, z czego też w danej chwili musi się przed nim usprawiedliwić; żadne bowiem mocarstwo nie zechce dla pięknych liter pewnego układu narodu swego poprowadzić do zguby. Niniejszy traktat nie jest takim, i to nietylko ten traktat, który zawarliśmy z Austrją, ale także i te traktaty, które zawarliśmy z innymi rządami, (Sensacja) a przedewszystkiem traktat, który zawarliśmy z Włochami. I ten traktat jest tylko wyrazem wspólnych dążeń i poczucia wspólnych niebezpieczeństw. Włosi i my musieliśmy prawo konsolidowania się zdobywać dopiero od Austrji i razem z Włochami dążymy teraz wspólnie z Austrją do ochrony pokoju i poparcia rozwoju wewnętrznego. To dążenie, a także wzajemne zaufanie podtrzymuje siły naszych traktatów, a okoliczność, iż mimo tych traktatów żaden z nas nie staje w większej od drugiego zależności, aniżeliby to interesa jego znieść mogły, ta okoliczność czyni te traktaty trwałymi.

Jak dalece traktat ten leży w wspólnym interesie, pokazało się w Nikolsburgu i w r. 1870. Już w Nikolsburgu zobaczyliśmy, że my się na wieki Austrji silnej pozbawiać nie możemy. W r. 1870 u niektórych osób zadrażnięnych w Austrji powstała silna pokusa odwetu za r. 1866. ale roztropna i przezorna polityka austrjackiego gabinetu musiała zapytać siebie: W jakiej też znajdziemy się sytuacji, skoro udzielimy Francuzom pomocy do pokonania Prus? Poparcie Francji mogłoby było mieć tylko cel jeden, ten mianowicie, aby Austrja znowu zajęła po Prusach dawne swe stanowisko w Niemczech, a to właśnie byłoby dla niej wprost zgubnem, z jednej bowiem strony musiałaby ona to stanowisko zawdzięczać Francji, z drugiej zaś Prusy pchnąć nieodwołalnie w ramiona Rosji.

Gdyby Austrja zeszła z powierzchni tego świata, natenczas stanęlibyśmy na kontynencie między Rosją a Francją, największemi mocarstwami militarnemi, izolowani, albo w zależności od jednego lub drugiego. Państwo takie jak Austrja nie znika, ale to, że się je opuszcza w nieszczęściu, tak np. jak to błednie przypuszczano w Austrji, żeśmy uczynili podczas rokowań w Villafranka — zmusza je do zobojętnienia i podania ręki temu, który był wrogiem nieszczerego i zdradzieckiego przyjaciela.

---

6)

METEOR.

POWIEŚĆ

z niemieckiego przełożył

WŁODZIMIERZ STEBELSKI.

(Ciąg dalszy).

VIII.

Było to w siedm lat później, w połowie maja. Po długiej niebytności, Geza wrócił do Brukseli. Alfons de Sterny umiał praktycznie wyzyskać zapał towarzystwa brukselskiego; Gezę zaopatrzono w stypendjum rządowe, a nadto w zapomogi z kieszeni kilku wysokich mecenasów, i wysłano do Paryża, aby się dalej kształcił u jednego z najsławniejszych skrzypków owego czasu. Uczył się tedy, hulał, bardzo wiele hulał, a potem znowu się uczył, był bardzo podziwiany i bardzo mu zazdroszczono. Nauczył się zarazem wychylać kielichy szampana i odróżniać kobiety, które za złe biorą, jeżeli się jest wobec nich natrętnym, od kobiet, które za złe biorą, jeżeli się nie jest natrętnym.

Pierwszą swą podróż artystyczną odbył ze sławną włoską mistrzynią śpiewu *staccato* i z jeszcze sławniejszym impressarjem Marińskim, zdobył liczne wawrzyny i nareszcie w Nicei poróżnił się z kimś o śpiewaczkę, wyzwał go na pojedynek i śmiertelnie obraził impressarja.

Impressarjo zresztą był człowiekiem rozsądnym, któremu nie chodziło o takie drobnostki. Gdy we dwa miesiące później zbierał w Paryżu artystów, dla udania się po złote żniwo do Ameryki, zrobił Gezie świetną propozycją; lecz młody skrzypek, bogaty wskutek posiadania kilku tysięcy franków, które mu z ostatniej jego podróży koncertowej pozostały, propozycje wielkiego Marińskiego odrzucił krótko i węzłowato słowami, że zawód wirtuoza go nudzi, i że całkowicie chce się poświęcić kompozycji.

Miał lat dwadzieścia cztery. W tym wieku wielu już muzykantów utworzyło nieśmiertelne swoje dzieła. Geza wszakże nic jeszcze nie ogłosił, z wyjątkiem chyba napisanej przed dziesięciu prawie laty sztuczki „Reverie", która wyszła z pięknym portretem młodocianego autora na okładce w pompatycznem wydaniu kompozycyj dyletanckich i rozkupioną została przez całe przedmieście St. Germain, a zresztą przez nikogo.

Od tego czasu Geza wiele bazgrał, ale nic nie skończył — a mimo to czuł się niezmiernie bogatym. Tylko nie miał nigdy woli! Gdy pióro chwycił do ręki, wówczas myśl jedna goniła drugą. Potrzebował jedynie spokoju do pracy. Spokój atoli w Paryżu jest artykułem zbytkowym, na który zdobyć się mogą tylko najwięksi panowie. Odzywało się w nim wspomnienie Brukselli—Brukselli z gotyckiemi kościołami i krzywemi ulicami, z poetycznym katolicyzmem, z bujną wegetacją i z życiem nieruchomem... Opanowało go coś w rodzaju tęsknoty do ojczyzny — odjechał.

Było to w połowie maja. Maj jest przecudowny w Brukselli. Żadne długie wojny, jeno tylko wesołe utarczki między deszczem a słońcem czyszczą powietrze. Złote wyziewy przejmują atmosferę, snują legendową glorję około ginącej w dali perspektywy starych ulic, jak świetlane cienie opromieniają gotyckie koronki kościoła św. Gudnli i rozpościerają błękitne gazy nad zielonym przepychem parku. Coś niewysłowienie cudownego dzieje się z tem wilgotnem powietrzem, z temi promieniami słońca w złotych mgłach tonącemi, z całą tą metaliczną wibracją i drżeniem, które szarej i trzeźwej Brukselli z wiosną nadaje urok jakiejś świętości.

Posągi w parku zdjęły z siebie swoje słomiane kapuzy, a przez drzewa, oddechające jeszcze przyjemnie cierpką wonią wiosenną, przemykają się promienie słoneczne. Około domu ks. Oranii, drzemią bujnie zakwitające krzaki, a przed ogrodem królewskim układa się całe morze fioletowych rododrendronów. Atmosferę nieznacznie porusza lekkiem tchnieniem wiatr, przesycony wonią, denerwujący — sirocco Północy.

Raźnie kroczył Geza z dworca kolei Południowej przez bulwary ku ulicy Ravestein. Wszystko go zajmowało, wszystko było mu swojskiem. Stanął, spojrzał w około siebie, uśmiechnął się, poszedł cokolwiek dalej, potem znów stanął na swój cudacki zapominający o świecie sposób. Z kolei skręcił z *Montagne de la cour* — przed jego oczyma leżała ulica Ravestein. Opanowało go dziwne uczucie — uczucie niewysłowionej trwogi. Chciał wrócić i uciec, a mimo to ciągnęło go bliżej — bliżej! — Wilgotne blaski złociste osnuwały daleki horyzont, uliczka dziwna ze średniowieczną ornamentyką, z figurą Zbawiciela, opartą o czarną ścianę kościoła, wyglądała jak stary obraz na tle złotem.

— Czy jest w domu p. Delileo? — zapytał Geza w bramie dobrze znanego budynku służącej, która — niesłychana strata czasu! — zajmowała się czyszczeniem progu.

Wyrazy flamandzkie dobywały się z ust jego z wielką trudnością.

Służąca spojrzała na niego trochę zdziwiona i dała odpowiedź potakującą. Serce mu biło, gdy wstąpił w podwórze domu i prędko wszedł na stare drewniane wschody, które pod jego młodemi nogami zatrzeszczały.

Zapukał do drzwi. Nie otrzymał odpowiedzi. Wstąpił więc do wnętrza. Pokój miał zawsze jeszcze owe zielone tapety, na których sam widok możnaby się otruć arszenikiem, ale był o wiele czyściejszy i z większą kokieterją utrzymany, aniżeli w dawnych czasach, gdy Geza ze swoim opiekunem w nim mieszkał. Oryginalny zapach go przywitał, narkotyzujący senny zapach! Pod portretem Gualteri tkwił w zdezolowanym dzbanku wielki bukiet mamiąco jaskrawych kwiatów makowych — owych pięknych, olbrzymich kwiatów makowych, które są znane pod nazwiskiem *„pavots de Nice"*.

Drzwi pierwszego pokoju były otwarte, a do ściany drugiej komnaty przypierała oszklona nisza, w której naprzeciw siebie za okrągłym stolikiem siedzieli Gaston Delileo i — jego córka.

Geza drgnął — spojrzał na dziewczynę i oniemiał z podziwu. Tylko we Włoszech widział rysy z liniami tak regularnemi, a mimo to tak oryginalnie zakreślonemi. Mała głowa dziewczyny spoczywała na klasycznie mocnych plecach; jej monotonnie bladej twarzyczce dodawały ognia dziko ciemne oczy i głęboko czerwone usta.

Córka Delilea, chociaż wówczas liczyć mogła zaledwie lat siedmnaście, nie miała w sobie nic z szorstkiego powabu dziewic północnych; cała jej postać oddechała czemś wcześnie dojrzałem, dziwnie rozkosznem, upajającem — włoską morbidezzą!

Gdy Geza jeszcze stał, olśniony jej widokiem.. Gaston Delileo podniósł oczy i wyciągnął szyje. Młody artysta uśmiechnął się i przystąpił do niego.

— Geza!... — i w jednej chwili padli sobie w ramiona.

Wylali kilka łez radości, potem Delileo odsunął od siebie „swego chłopca", aby mu się lepiej przyjrzeć i jeszcze raz go uścisnąć.

— Czy zostaniesz jakiś czas u nas? — zapytał głosem drżącym ze wzruszenia.

— Jak długo pozwolisz, ojcze — odpowiedział Geza. — Pragnąłbym w spokojnym kącie popracować tu u was. Wiem dobrze, że tu nie ma dla mnie miejsca, ale zamieszkam w waszem sąsiedztwie. Lecz — dodał oglądając się za młodą dziewczyną — proszę mnie przedstawić...

— Ach, prawda! No, Anno, to Geza van Zuylen, o którym ci tyle razy opowiadałem. Pozdrów go, a ty, Gezo, ucałuj ją, jak przystoi bratu, chociaż tylko przybranemu!

. . . . . .

Wieczerza się skończyła, a długa siwa mgła majowa pożarła już cały brzask złoty nad Brukselą. Tylko wązka czerwonawa smuga światła padała z latarni na ulicy do kanału, a druga lśniła się w barwistem szkle okien kościelnych.

Geza siedział wygodnie w największym fotelu zielono utapetowanego pokoiku i prawił uważnie słuchającemu Gastonowi o swoich licznych projektach kompozytorskich Anna milczała. Jej wielkie oczy błyszczały w zmierzchu.

Geza mówił i mówił, a stary Delileo tylko kiedy niekiedy przerywał mu wykrzyknikiem: *Cela sera superbe!*

Mistycznie niezrozumiała, dochodziła z daleka wrzawa miejska aż do ulicy Ravestein, jak monotonna kołysanka. Sennie omdlewający zapach kwiatów makowych wzmacniał się z nastaniem nocy, a od czasu do czasu słyszano szelest liścia, który umierając, padał na zimną płytę marmurową.

(C. d. n)

Magasin de Nouveautés au Printemps we Lwowie, ulica Halicka l. 13, poleca

Krawatki białe i kolorowe. **Kołnierzyki i manszety.** **Cylindry i Chapeau-claque.**

Kapelusze filcowe. **Kalosze i parasole od zł. 1·30.** **Chustki jedwabne i niciane.**

Kaftaniki wełniane i skarpetki. **Perfumy angielskie.** **Towary z bronzu, drzewa i skóry.**

Zupełna wyprzedaż obrazów i zwierciadeł Ignacego Frieda przy ulicy **Hetmańskiej l. 8,** obok kantoru pp. Sokala i Liliena.

Chcąc ustrzedz się od niebezpiecznego dla nas odosobnienia, musimy mieć przyjaciół, na których moglibyśmy z całą pewnością polegać. Najwięcej wojen prowadzi się z powodu nienawiści, nie zawsze jednak nienawiść popycha do wojny; bo gdyby tak było, to Francja musiałaby walczyć bez przerwy nietylko z nami, lecz także z Włochami i Anglią, których równie dobrze jak nas nienawidzi. (Bardzo dobrze! Wesołość). Traktat bierze w obronę najbardziej naglące interesa europejskiej równowagi i dlatego ośmielam się sądzić, że co do tego punktu pochwalicie panowie politykę jego królewskiej mości, chociażby nawet przez to miało się niebezpieczeństwo wojny stać bliższem! (Brawo).

Przedłożenie przyniesie nam znaczny przyrost żołnierza zdolnego do broni. Gdy nie będziemy tego przyrostu potrzebowali, to go nie powołamy; w każdym jednak razie będziemy mieli w ręku broń przysposobioną dla niego, a to jest nam bardzo potrzebne. Przypominam panom, że np. w r. 1813 musieliśmy dla naszej obrony krajowej sprowadzić z Anglii karabiny, których używałem, kształcąc się na myśliwego; były one oczywiście, jako broń wojenna, do niczego. Nowa ustawa jest zarazem wzmocnieniem tendencji pokojowej, posiada bowiem taką samą wartość, jakgdyby czwarte mocarstwo z siłą 600.000 żołnierza weszło z nami w przymierze.

To wpłynie uspokajająco na naszych obywateli i zmodernje poniekąd nerwowość naszej opinii, naszej giełdy i naszej prasy. Spodziewam się, że wszystkie te opinie złagodnieją. Z chwilą wejścia ustawy w wykonanie będziemy mieli potrzebny do tego kontyngens ludzi, a broń ostatecznie znaleść się musi, ale musimy sprawić sobie lepszą. Tworząc armię, z najlepszego materjału ludzkiego jaki w ogóle w naszym narodzie posiadamy, z ojców rodzin powyżej lat 30, musimy im dać broń najlepszą, jaka egzystuje. (Brawa).

Nie możemy uzbrajać ich tem, co wystarcza dla naszych młodych wojsk liniowych; mężowie poważni, ojcowie rodzin, ludzie tacy, których potężne niby Hunnów postacie widzimy jeszcze okiem pamięci z czasu, kiedy zdobywali most wersalski — ci muszą posiadać broń najlepszą, najzupełniejsze uzbrojenie, najtrwalszy materjał. (Żywe brawa).

Jeżeli więc kiedyś zajdzie przypadek, że nas z dwóch stron zaczepią, wtedy będziemy mogli na każdej z naszych granic wystawić milion dobrych żołnierzy. Obok tego możemy mieć jeszcze rezerwę z pół miliona, lub miliona ludzi. Możnaby wprawdzie zarzucić, że cały skutek tego będzie taki, iż inne państwa także powiększą swą siłę zbrojną. Jednak tego one zrobić nie mogą... one zresztą doszły już dawno do tej cyfry. W roku 1867 zrezygnowaliśmy z tej cyfry, ponieważ myśleliśmy, że nam lżej będzie żyć w związku niemieckim. Nasi sąsiedzi w lot adoptowali dłuższy czas służby wojskowej i wprowadzili 19 i 20 letnią służbę. Także i co do cyfry doścignęli nas, ale co do dobroci materjału nigdy nas nie doścignął. Tacy zarówno w pokoju jak i w wojnie wysłużeni żołnierze, którzy służby nie zapomnieli — to jest coś, czego żaden naród na świecie naśladować nie potrafi. (Brawa). A nadto mamy zastęp oficerów i podoficerów, dostatecznie wielki, ażeby komenderować olbrzymią armią — a i w tem nikt na świecie naśladować nas nie zdoła (brawa), gdyż do tego potrzeba rozszerzenia obowiązku służby wojskowej na ogromną skalę, jak to tylko u nas w Niemczech mamy, a co nie istnieje w żadnym innym kraju na świecie; również i miara wykształcenia potrzebnego do uzdolnienia oficera albo podoficera do tego, ażeby mógł sprawować komendę, według wymogów, jakie żołnierz do swego przełożonego stawiać może, jest u nas daleko szersza, aniżeli w jakimkolwiek innym kraju na świecie.

Mamy większy i lepszy materjał oficerski i podoficerski, aniżeli inne kraje. Właśnie wzmocnienie, jakiego armia nasza dozna przez uchwalenie projektu wojskowego, będzie miało ten skutek, że ta niesłychana maszynerja, z jaką wykształcimy wojskowość niemiecką, oddali od nas wszelkie wojny zaczepne.

Gdybym panom nawet powiedział, że jesteśmy poważnie zagrożeni od strony Francji i Rosji; że da się przewidzieć, iż poniesiemy klęskę; że potrzeba, ażebyśmy zaraz uderzyli i gdybym wystąpił przed parlament z przedłożeniem, żądającem kredytu miliarda na wojnę zaczepną z obydwoma sąsiadami, i gdybyście Panowie mieli do mnie zaufanie — spodziewam się, iżbyście go nie mieli (wesołość) — to musiałaby to być wojna, na którąby cały naród jednomyślnie się zgodził (brawo!), którąby prowadzono z takim samym entuzjazmem, jak w r. 1870 (brawo). Trudnem jednak byłoby niemieckim państwom związkowym i ich ludności wyjaśnić potrzebę i konieczność takiej wojny zaczepnej. Święta Rosja byłaby oburzoną, Francja cała chwyciłaby za broń i wszystkie imponderabilia w wypadku takiej wojny zaczepnej przypadłyby na stronę naszych wrogów. Niezawodnie i taka wojna prowadziłaby się z takiem samym ogniem i zajęciem, gdyby tego potrzeba było. Ale całkiem rzecz inna byłaby, gdyby nas zaczepiono. Od Kłajpedy do jeziora Bodeńskiego, całe Niemcy zerwałyby się jak podminowane prochem, całe stanęłyby pod bronią i z przyrodzonym *furor teutonicus* przyjęłyby zaczepkę wrogów (brawo).

Rosyjska opinia publiczna pokazała drzwi przyjacielowi, który jest nietylko silnym, ale na którym Rosja polegać mogła. My się nie narzucamy, ale ubiegać się o nikogo nie będziemy. (Brawo). Wierności traktatowej dochowywaliśmy Rosji zawsze na podstawie uchwał kongresu berlińskiego, któremi uregulowano stosunki w Bułgarji i których aż do roku 1885. nikt nie zaczepiał. Dla mnie nie ulega najmniejszej wątpliwości, żeśmy wówczas wszyscy byli tego przekonania, iż Rosji powinien przypaść w udziale wpływ należny jej w Bułgarji. Gdy więc potem przyszedł tam do panowania bliski krewny rosyjskiego domu panującego, to nikt nie przypuszczał, ani przypuszczać nie mógł czego innego, jak tylko, że będzie on wiernym stronnikiem polityki rosyjskiej. Skutkiem zamachu stanu w Bułgarji wytworzył się później stosunek, który wypływających z uchwał kongresu praw Rosji teoretycznie bynajmniej naruszać nie może. Gdyby Rosja starała się w drodze dyplomatycznej, ażebyśmy z naszej strony dali pobudkę do ingerencji sułtana, to mybyśmy takie usiłowania jak najzupełniej poparli. Bułgarja, ten kraik między Dunajem a Bałkanami, nie jest w ogóle przedmiotem wystarczającym do wrzucenia w otchłań wojny całej Enropy od Newy do Pireneów, od morza Północnego aż do brzegów Wołgi. Po wojnie niktby nawet nie wiedział, o co się właściwie bito (wesołość i brawa).

Czy na wypadek, gdyby Rosja praw swych w Bułgarji siłą dochodzić zamierzała, powstałyby ztąd jakie trudności, tego nie wiem i nic mnie to nie obchodzi; my gwałtownych środków nie będziemy popierali, ani ich doradzali. Nie myślę nawet, aby była po temu skłonność; owszem jestem nawet dość pewny, że jej nie ma. Lecz pogróżki prasy rosyjskiej nie powstrzymają nas od popierania w drodze dyplomatycznej kroków, które Rosja także na drodze dyplomatycznej ewentualnie przedsięwziąć zechce w celu odzyskania swego wpływu w Bułgarji. Już dawniej staraliśmy się od czasu do czasu wypełniać wszelkie w zaufaniu nam zakomunikowane, do owego celu zmierzające życzenia Rosji. Te właśnie kroki nasze usiłowano przedstawić wówczas w prasie rosyjskiej jako dowody największej nienawiści niemieckiego rządu ku Rosji. Skoro jednak Rosja wezwie nas urzędownie, abyśmy poparli jej kroki jakie u sułtana w celu odzyskania wpływu uchwałami kongresu zastrzeżonego w Bułgarji poczynić zamierza — to bez najmniejszego wahania damy posłuch temu wezwaniu, zwłaszcza że wielkie i wspólne monarchiczne interesa ze względu na uporządkowanie stosunków europejskich wiążą nas z tym naszym sąsiadem, którego monarcha pojmuje w zupełności doniosłość swego zadania i przeprowadza je tak, jak tego wymagają sprawy jego wielkiego państwa i jego stu milionów mieszkańców.

A zatem tylko na wypadek koniecznej potrzeby pragniemy wzmocnić nasze siły. Jeśli potrzeba taka nie zajdzie — tem lepiej. Staramy się ominąć taką potrzebę. Usiłowania te nasze ciągle jeszcze są utrudniane do pewnego stopnia przez wtrącanie się osób trzecich do rzeczy i pogróżki z zewnątrz.

Nie lękamy się bynajmniej wojny, wierzymy tak silnie w nasze zwycięztwo i w naszą słuszną sprawę, jak rzadko który zagraniczny porucznik, rozprawiający o wojnie przy butelce szampana; ale właśnie w poczuciu siły własnej, pragniemy Opatrzności boskiej pozostawić decyzję, zanim zupełnie nie ustąpi potrzeba wojny. Ogień musi ktoś podłożyć — my go nie podłożymy.

Ani nasza siła, ani sejmsze nasze nie powstrzymają nas od dalszych usiłowań pokojowych. Niezawodnie pogróżki i inwektywy prasy zagranicznej rozgoryczać nas mogą, ale mimo to starać się będziemy o utrzymanie pokoju, zwłaszcza z Rosją. Co się Francji tyczy, to skłonność tego narodu do szpiegowania, tak często się ujawniająca, nie może być powodem wojny narodowej. To są lapalja, wypadki, w których się zastosowuje przysłowie: mądry głupiemu ustąpi. (Wesołość). Te pogróżki nie rządów, ale prasy zagranicznej są przecież nieskończenie, nie do wiary, głupie. Należało inaczej z nami wziąć się do rzeczy. Na sympatje jesteśmy bardzo czuli, wobec pogróżek nigdy. (Brawa). My, Niemcy, boimy się tylko Boga, więcej nikogo i niczego; chętnie przyjmujemy przyjaciół, cenimy przyjaźń; kto nam jednak grozić zechce, ten się przekona, że ten wojowniczy patrjotyzm, który w roku 1813 całą ludność ówczesnych tak małych i słabych Prus pod jednym zgromadził sztandarem, dziś stał się dobrem wspólnem całych Niemiec, każdego obrońcy ojczyzny, mającego w sercu swem niewzruszoną wiarę, że Bóg będzie z nami!"

W sprawie gorzelnianej.

Z Tarnopolskiego.

W dniu 5. bm. odbyło się w Tanopolu posiedzenie reprezentantów gorzelni okręgu tarnopolskiego, zwołane przez pp. Michała Garapicha i Ignacego Kopczyńskiego, celem narady jakie należy zająć stanowisko wobec projektu opodatkowania spirytusu, przedłożonego Izbom Rady państwa. Po wyczerpującem omówieniu projektu i następstw, jakie nowe opodatkowanie spowoduje, zebrani przyjęli jednogłośnie następujący memorjał:

„Nowe opodatkowanie spirytusu, które prawie stawia na równi gorzelnie gospodarcze z fabrycznemi, godzi śmiertelnie w gospodarstwo rolne, zadając stanowczy cios uprawie kartofli; wywołuje przeto u właścicieli ziemskich uzasadnione obawy przewidzianej ruiny, i powołuje do następujących przedstawień, celem odwrócenia ogólnej klęski, jaką dotknięty by został stan rolniczy przy niezmienionem nowem opodatkowaniu gorzelni.

Jedynym, na większą skalę prowadzonym przemysłem w Galicji jest wyrób spirytusu jako połączony ścisłym węzłem z naszem gospodarstwem rolnem, już teraz zależnem prawie wyłącznie od szerszej uprawy kartofli, gdy ceny wszystkich innych płodów rolniczych codzień spadają, a pozbycie takowych przez niemożliwe warunki eksportu coraz większe natrafia trudności — zaczem i dalszy jeszcze spadek cen nastąpić musi.

Uprawa kartofli u nas jest koniecznym środkiem do celu: umożliwia bowiem intenzywniejsze prowadzenie gospodarstwa, są one jedynym płodem okopowym, uprawianym na szerszą skalę; bez uprawy kartofli niemożebnem by było, zaprowadzić racjonalnego płodozmianu; zmniejszyć musielibyśmy znacznie chów bydła, skazani będąc na żywienie takowego brahą, zaczem idzie zmniejszenie produkcji nawozu, wyniszczenie gleby i ruina gospodarcza.

Ustawa z 19. maja 1884 wpłynęła już na zmniejszenie uprawy kartofli, żaden właściciel ziem, czy to 300, czy 3000 hektarów nie może w własnej gorzelni przerobić więcej kartofli, jak plon z 100 hektarów. Dowolnemu wyborowi uprawy płodów rolniczych stanęła już dotychczasowa ustawa w drodze, a nowa mająca wejść w życie ograniczając jeszcze bardziej produkcję spirytusu, przeto i uprawę kartofli, będzie w tym kierunku jeszcze większą zaporą.

Państwo obliczając wyprodukowaną ilość spirytusu dla Austrji na 997 458 hl. zamierza tem samem ograniczyć o $^1/_3$ część produkcję spirytusu w gorzelniach gospodarczych, jak to zaraz wykażę. Dotychczas podlegało w całej monarchii podatkowi fabrycznemu 379.000 hl., zaś podatkowi od objętości zacierowej 466 000 hl., w rzeczywistości jednak gorzelnie gospodarcze przy dotychczasowym systemie opodatkowania wyrabiały przeszło milion hektolitrów spirytusu, ogólną zatem produkcję z pewnością przyjąć można na 1,379 000 hl., co przecież nie mogło jeszcze spowodować nadzwyczajnie świetnych rezultatów dla naszego gospodarstwa rolnego wobec innych niekorzystnych warunków.

Rządowi zależy na uzyskaniu w podatku konsumcyjnym 35 zł. od hektolitra, a to zdaje się być wtedy tylko możliwem, jeżeli konsumcja zrówna się z produkcją, co nastąpi przez redukcję ostatniej; zapoznano tu jednak interes rolnictwa, któremu przez to odejmie się sposób spieniężenia i pozbycia płodów. Wprawdzie ustawa podaje pozorny sposób wyjścia, pozwalając każdemu właścicielowi gorzelni dowolną ilość spirytusu produkować, co wygląda jakoby ułatwienie w stosunkach gospodarskich, jednakże producent jest tem związany, że nadwyżkę zbyć mógłby tylko przy 45 zł. podatku konsumcyjnego, a jeżeli nie znajdzie odbytu, wolno mu wyprodukowaną nadwyżkę eksportować. Eksport z Galicji jest niestety dotychczas niemożebny, gdyż zadaleko jesteśmy od głównych rynków targowych i uniemożliwiają go wysokie taryfy kolejowe, z udzielonych więc premii eksportowych w wysokości 1,000.000 zł. Galicja niestety nie będzie mogła korzystać.

Cenę spirytusu notujemy dziś w Tryjeście 15 zł., w Hamburgu 13 zł. 75 ct. za hektolitr, gdyby więc spirytus austrjacki, który dotychczas w nieznacznych tylko ilościach dostawał się na targi zagraniczne, mógł być tam dostawiony nawet w wielkiej ilości z powodu udzielonej premii wywozowej, to niezawodnie wskutek większej podaży spadnie cena jego na 12 zł. za hektoliter. Koszta przewozu, manco i prowizja czynią $4^1/_2$ zł., uzyskano by zatem za hektoliter spirytusu loco stacje kolei galicyjskich około 8 zł.

Z ustanowionej przez rząd premii wywozowej 1,000 000 zł. na 400.000 hekt., przypadłoby 2 zł. 50 ct. na hektoliter, razem więc uzyskałby producent 10 zł. 50 ct. za 1 hektl. spirytusu.

Zestawmy teraz rachunek, jaką cenę uzyskalibyśmy przy eksporcie spirytusu za przerobione kartofle. Dzisiejsza gorzelnia gospodarcza potrzebuje na wyprodukowanie 8 hektolitrów spirytusu dziennie:

70 mtc. kartofli a 33 ct.	23 zł.
$4^1/_2$ „ słodu a 6 zł.	27 „
koszta ruchu	17 „
opał	17 „
Razem	84 zł.

Ośm hektolitrów spirytusu po 10 zł. 50 ct. dałyby także tylko 84 zł. — gdybyśmy więc spirytus nasz eksportowali, kartofle przyniosłyby nam tylko po 33 ct. za 100 kilogramów, co już samo przez się wyklucza nas od możności eksportu i przypaść on musi całkowicie wielkim gorzelniom fabrycznym.

Z powyższego zestawienia okazuje się że w galicyjskich gorzelniach gospodarczych na 1 hektoliter spirytusu przypada kosztów opału i ruchu 4 zł podczas gdy one w gorzelniach fabrycznych na Węgrzech od jednego hektolitra zaledwie 50 ct. wynoszą; a gdy i transport do Tryestu razem z innymi wydatkami tylko 2 złr. kosztuje, zatem przy tej cenie spirytusu zyskują fabryki węgierskie 5 zł. 50 ct. więcej na hektolitrze niż gospodarcze gorzelnie galicyjskie; tamte więc mają wszelkie warunki bytu, podczas gdy dla naszych — egzystencja jest niemożliwą.

Jesteśmy zatem od możności exportu stanowczo wykluczeni, a produkcja gorzelń rolniczych stosować się musi li tylko do konsumcji krajowej, która przy nowym systemie opodatkowania, musi się bez żadnej wątpliwości bardzo znacznie zmniejszyć, zatem myli się Rząd, suponując, że oprócz preliminowanych 1,878.000 hl. dla całej monarchii, opodatkowanych po 35 złr., jeszcze znaczniejsza ilość pomimo opodatkowania po 45 zł. od hektolitra do konsyumcji przypadnie, gdyż niestety nasze gorzelnie gospodarcze wskutek tej właśnie ustawy z 50-ciu hektolitrów muszą być zmienione na około 37 hektolitrowe, a to się równa zredukowaniu dziennej produkcji na 5 hl. spirytusu.

Konsumcja spirytusu w Galicji bardzo znacznie się zmniejszy, prawo propinacyjne, ściśle złączone z większą posiadłością wiejską, stanie się iluzorycznem i dla właścicieli bezwartościowem, a wódka wskutek wygórowanej ceny, będzie napojem luksusowym i nieprzystępnym dla galicyjskiej zubożałej ludności.

Opierając się na powyższem, pozwalamy sobie zestawić życzenia nasze w następujących pięciu punktach:

1. C. k. Rząd raczy już teraz w właściwej drodze przeprowadzić wynagrodzenie właścicieli prawa propinacyjnego za zniesienie tegoż prawa, które ustawą z dnia 30. grudnia 1875 do roku 1901 odłożono.

2. Podatek konsumcyjny należy ustanowić od jednego miliona hektolitrów dla tej połowy Monarchii w wysokości 25 złr. za hektoliter, zaś za nadprodukcję w wysokości 35 złr.

3. Przez gorzelnię gospodarczą rozumieć się ma taka, której produkcja wynosić będzie 8 hektolitrów spirytusu dziennie z bonifikacją 3 złr. od hektolitra.

4. Premie eksportowe wymierzone być mają od 400.000 hektolitrów po 5 złr. za hektoliter.

5. Wysoki Rząd raczy wyjednać u zarządów kolejowych redukcję wysokich dziś taryf przewozowych od spirytusu.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów poczęła się rozprawa nad traktatem handlowym z Niemcami.

P. Bareuther przechodząc z handlowego na polityczny związek, uderza na „słowiańską Austrję", która galicyjski spirytus i czeski cukier proteguje kosztem opodatkowanych. Jest jeszcze szczęściem, że przynajmniej ministerstwo spraw zewnętrznych o charakterze niemieckim utrzymuje monarchię i o politycznym związku przedłożyło pomyślną wiadomość. Mowcy wydaje się być ideałem utworzenie austrjacko-niemieckiego okręgu cłowego. Przedłożony traktat handlowy należy jednak powitać jako zrobienie dobrego początku.

P. Menger krytykuje poszczególne pozycje taryfy dyferencjonalnej nowego układu. Konstatuje z zadowoleniem, że większość życzy sobie ściślejszego związku handlowo-politycznego, aby na zewnątrz prowadzić jednolitą politykę handlową, na zewnątrz zaś uzyskać ułatwienie zbytu swych produktów. Rozmaite parcjalne interesa istnieją przecie w łonie poszczególnych państw, należących do państwa Niemieckiego. Tak samo jak tam, mogą być te interesa uwzględnione w związku między Niemcami a Austrją. Mowca przyznaje, że system ceł ochronnych okazał się zbawiennym dla Austrji, tak samo dzieje się w Niemczech. Skutek jednak byłby o wiele większy, gdyby oba państwa mogły wspólnie przestrzegać swych praw wobec Rosji i Ameryki. Mimo różnic narodowych, muszą wszyscy uznać korzyści jednolitości cłowej, podobnie jak wszyscy politycy narodowi, niesłudzący się mrzonkami, po ogłoszeniu traktatu przymierza przypisać musieli takowemu wielce zbawienne skutki. Serce ciągnie wielką część narodu czeskiego na Wschód, potrzeba kultury i cywilizacja na Zachód. Innym jest stan rzeczy u Polaków. Ci wobec zbliżenia się Francji do Rosji, muszą upatrywać podobnie jak Węgrzy, korzyść w oparciu się o Niemcy. Byłby to czyn wiekopomny ministra handlu, gdyby zdołał przygotować tego rodzaju jednolitość cłową. (Oklaski).

P. Türk oświadcza się również za unią cłową z Niemcami. Jest rzeczą pożałowania godną, iż oba państwa politycznie zaprzyjaźnione, pod względem ekonomicznym stoją przeciw sobie wrogo. Mianowicie pożałowania godnem jest, iż Niemcy zamknęły się przed naszem zbożem.

Zabiera głos minister handlu: Przedłożenie to, mające na celu tylko tymczasowe przedłużenie traktatu handlowego, nie daje właściwie dostatecznego powodu do większej handlowo-politycznej dyskusji. Minister zaznacza możliwość traktatu taryfowego z Niemcami, lecz negocjacyj w tym kierunku jeszcze nie podjęto, gdyż przyjście do skutku tego traktatu nie wydawało się pewnem. Rząd będzie się starał we właściwym czasie podjąć dotyczące rokowania (Oklaski).

Prezes ministrów Taaffe wobec oświadczeń jednego z mowców poprzednich (Barenthera), który wspomniał o przymierzu austro-niemieckiem i twierdził, iż polityka obecnego ministerjum jest szkodliwą dla tegoż, podno i że, gdy przymierze to d. 7. października 1879 r. zostało zawarte, to ministerjum obecne już od 12. sierpnia 1879 r. urzędowało, i dlatego też na powstanie i zawarcie traktatu miało stanowczy wpływ, i że ministerjum to także w ubiegłych 9 latach utrzymywało przyjazne stosunki z wielkiem państwem sąsiedniem. (Żywe oklaski). Prezes ministrów oświadcza dalej: Jeżeli jeden z mowców powiedział, że Czesi powinni żyć w zgodzie z Niemcami, to jest to całkiem słusznem oczekuję jednak że i Niemcy będą żyli w przyjaźni z Czechami. (Długotrwałe oklaski).

P. Chlumetzky, popierając traktat handlowy, wyraża radość z powodu zawartego sojuszu i komentowania tegoż przez Bismarka. Szlachetny sojusz przyjacielski musi również wspólność handlową wytworzyć. Muszę wypowiedzieć słowa podziękowania, któremi przejęte są serca milionów, doradcom korony, a mianowicie temu mężowi stanu, który ów sojusz zawarł, jak również i temu, który go utrzymał.

Wybornym mowcą okazał się Herold (młodoczech). Dotykając kwestji traktatu rzekł: Jeżeli panowie ci tak wychwalają niemieckie stosunki, niechaj nam dadzą autonomię którego z krajów należących do Rzeszy. Menger odradza nam naszego nieślubnego związku z Rosją, a doradza wzięcia ślubu z Niemcami. Tymczasem sądząc po smutnych doświadczeniach naszych braci Polaków pod zaborem pruskim, nie możemy chyba pragnąć tego związku. Inartykulacja traktatu byłaby dla Austrji rodzajem degradacji i hańbą! Jak długo parlament austrjacki będzie istniał, tak długo będzie się sprzeciwiał takiemu wnioskowi.

Dalej przemawiali: Neuwirth nader gwałtownie przeciw Czechom i rządowi, p. Knotz (ultrateuton), Lazansky (młodoczech) i krótko referent Schwegel, poczem na wniosek Pernerstorfera odroczono dalszą rozprawę do dnia dzisiejszego.

Następnie na wniosek Jaworskiego przydzielono podatek od wódki (w pierwszem czytaniu) komisji złożonej z 36 członków.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 9 lutego.

* **Z lwowskiej rady miejskiej.** Na wczorajszem posiedzeniu sekretarz rady p. Lukas odczytał dziękczynne pismo rodziny ś. p. Longchampsa, która w wykonaniu ostatniej woli nieboszczyka nie zgadza się, aby koszta pogrzebu pokryte były z funduszów gminy. Ś. p. Longchamps bowiem nakazał, aby pogrzeb był pokryty z funduszów przez niego pozostawionych.

Stypendja z fundacji miejskiej dla sierót chłopców nadano: Izydorowi Kopeńskiemu. Wład. Reinbergowi, Wład. Cybulskiemu, Józefowi Kogutowi, Grzegorzowi Rozłuckiemu, Gerwazemu Dziubińskiemu, Piotrowi Szydlakowi, Kazimierzowi Wiśniewskiemu, Stefanowi Wolańskiemu, Władysławowi Rudy i Karolowi Zielińskiemu. Stypendja dla dziewcząt udzielono Marji Smalskiej i Marji Kruk.

Pobór akcyzy rządowej wydzierżawiono na dalszych lat 3 (1888 — 1890) za cenę 342.000 zł. Kwota ta jest wyższą od dotychczasowej o 1.8%. — Równocześnie w organizacji personalnej dochodów niestałych postanowiono małe zmiany, które będą wymagać więcej o 2153 zł. — P. Mellerowi sprzedano 816 sztuk dębów w rewirze Błotnia za 2652 zł. — Statut fundacji dr. Antoniego Kaczkowskiego odrzucono, poczem załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczych.

Na posiedzeniu poufnem udzielono dary z łaski na trzechlecie 1888 — 1890: Katarzynie Mackiewicz (rocznie 48 zł), Marji Fierkiewicz (50), Florentynie Marcinkiewicz (50), Konstancji Gajer (50), Karolowi Pająkowi (120), Paulinie Sienkiewicz (48), Janowi Stonedze (72), Marji Markowskiej (72), Annie Kosturkiewicz (120), Annie Gecasj (48), Józefie Stauber (72), Marji Kuzimowicz (60), Franciszkowi Liskiewiczowi (360), Józefie Müller (50), Karolinie Zinn (48), Marji Piaskowskiej (200), Antoninie Serdowej (120), Tacjanie Stauber (50), Marji Piatnockiej (48), Marji Paszkiewiczowej (48), Albinie Majger (24) i dla trojga dzieci tej ostatniej po 24 zł.

* **Zima.** Pociąg krakowski spóźnił się dziś rano o przeszło godzinę.

Lwowski pociąg pośpieszny ugrzązł wczoraj w śniegu za Rzeszowem i przybył do Krakowa dopiero po godzinie 3., a poranny osobowy, także lwowski spóźnił przybycie do Krakowa o dwie godziny.

Na szlakach kolei państwowych krakowskiego okręgu dyrekcyjnego, po częściowem uprzątnieniu śniegów, podjęte 7. bm. ruch na nowo, a mianowicie po otworzeniu poprzednio ruchu dla osób, pakunków i pospiesznych przesyłek, także ruch towarów zwykłych na szlakach Oświęcim-Podgórze, Sucha-Skawina, Sucha-Zwardoń, Nowy Sącz-Orło; na szlaku Tarnów-Nowy-Sącz ruch tylko osobowy, pakunków i posyłek pośpiesznych. Zamknięty zupełnie pozostaje jeszcze szlak Stróże-Gorlice-Zagórz dla ruchu osobowego i towarowego, a Tarnów-Nowy Sącz dla ruchu towarowego.

Dyrekcja kolei lwowsko-czerniowieckiej donosi nam że dziś otwarty został po usunięciu przeszkód ruch na lokalnych kolejach kołomyjskich i na linii Lwów-Bełzec.

Z kolei Karola Ludwika donoszą, że z dniem 11. bm. ruch wszelkich pociągów na linii jarosławsko-sokalskiej otwartym zostanie.

Od tego dnia odbywać się więc będzie ruch wszelkich pociągów według rozkładu jazdy na wszystkich liniach tejże kolei z wyjątkiem przestrzeni między Jarosławiem i Rzeszowem, na której ruch towarowych pociągów i nadal pozostaje wstrzymany.

Ze względu jednak na okoliczność, że wzdłuż wszystkich linii tejże kolei nagromadziły się tak wielkie masy śniegu, iż nawet przy krótko trwającej burzy ponownie przeszkody w ruchu powstać mogą, zarząd kolejowy nie może przyjąć gwarancji, czy podróżni nie będą na przerwy narażeni, lub czy do połączenia z pociągami z sąsiedniemi kolejami na czas zdążą.

Zaspy śniegu, w górskich zwłaszcza wieskach powiatu jasielskiego, są tak potężne, że częstokroć mieszkańcy z chałupy do chałupy przekopywać się muszą. Wszelkie wklęsłości i łożyska rzek wyrównane są śniegiem z poziomem okolicy tak, że trudno nieraz oznaczyć miejsce, w którem strumień płynie. Oczywiście, wszelka komunikacja ustała, a w Jaśle samem przez cztery dni nie otrzymano poczty. Na wypadek nagłej odwilży, powiatowi temu zagrażałoby poważne niebezpieczeństwo powodzi.

Z Krakowa donoszą 9. bm.: „Śnieg pada bezustannie, i już klęską się staje, szczególniej po wsiach. Nietylko do tej chwili jest on nieszczęściem, ale niebliczonych strat stać się może powodem w chwili, gdy nagle topnieć pocznie i spowoduje wylew Wisły, który może być groźnym z powodu 13-kilometrowego zatoru. Gdzieniegdzie śniegi dochodzą do kilku łokci: na jednej ze stacyj kolei państwowej śnieg tak zasypał pozostałą lokomotywę, której przed zaspami usunąć nie zdołano, że tylko komin z niej sterczy. Pierwsze echa nieszczęść wielkich opadów śniegu już się odezwały: gdy przed kilkunastu dniami nastała odwilż i lody ruszyły na Wiśle, przerwała woda wał ochronny pod Niepołomicami i zalała 18 domów w Lesie kościelnickim i w Wyciążu, 3 domy w Kółku, a 13 pod Niepołomicami. Lód w chatach zasypanych śniegiem, nędza nie do opisania. Pomoc dla nieszczęśliwych niezbędna. Według wiadomości z obserwatorjum krakowskiego zapowiada się odwilż."

Z Wiednia dziś donoszą: „Od wczorajszego wieczora nastała tu odwilż. Z prowincji jednak nadchodzą wiadomości o zamieciach śnieżnych i przerwach komunikacyjnych. W Salzburgskiem zastanowiono ruch pociągów. Na kolei arulańskiej koło Bludenz lawiny zasypały kilka domków budniczych. Ruch na kolei arulańskiej przerwany został na dni 8. Z pod Aussee (w Styrj) donoszą, że lawina spadająca zwaliła cały las(?) a polujący właśnie myśliwi zginęli.

Z Warszawy donoszą 8. bm.: „Na kolei bygdoskiej, wiedeńskiej, łódzkiej i dąbrowskiej ruch pociągów osobowych i towarowych odbywa się od wczoraj prawidłowo. Wszystkie przeszkody z torów usunięto. Liczba podróżnych, wyjeżdżających z Warszawy powyższemi kolejami, jest tak wielką, iż konduktorzy, niemogąc wszystkich pomieścić w wagonach III. klasy, dają im miejsca w II., a nawet w I. klasie bez żadnej dopłaty. Magazyny przepełnione są towarami, które będą ekspedjowane bez przerwy dniem i nocą. Stacja Sosnowice zażądała 200 wagonów na przewóz węgla. Ze wsi okolicznych ukazują się już furmanki wiejskie z drzewem opałowem i produktami spożywczemi. Przez dwa dni po wszystkich drogach bitych, prowadzących do Warszawy, pracowało po kilkaset włościan nad sprzątaniem zasp śnieżnych, nagromadzonych miejscami na kilka łokci wysoko. Jazda kołowa jest niemożliwą, osobliwie z większym ładunkiem produktów. Do wywozu śniegu z ulic Warszawy zgromadzono 300 furmanek wiejskich, które pobierają dzienną płacę od rs. 2 do 4, stosunkowo do wielkości wozu. Od wczoraj tramwaje kursują już swobodniej.

W okolicach Rembertowa położonego przy kolei terespolskiej, widziano 7. bm. stado wilków, złożone najmniej z dziesięciu sztuk. Niepożądani ci goście, wywołali wielki przestrach. Zapewne zamieć śnieżna zapędziła ich pod Warszawę, w celu wyszukania żeru, gdyż pola pokryte grubą warstwą śniegu, nie dozwalają im zaspokoić głodu. Na wniosek jednego z okolicznych mieszkańców, p. Chrz., urządzoną będzie obława.

Dopiero wczoraj nadeszła do Warszawy wiadomość o tragicznej śmierci komisanta handlowego, p. Antoniego Szymańskiego, który d. 2. lutego, wyjechał z Warszawy na Wołyń. Pan S. pomimo przestróg znajomych w Kowlu, w czasie srożącej się zamieci wyjechał na noc, a miał daleką podróż przed sobą, bo aż pod Włodzimierz Wołyński. Do pierwszej stacji pocztowej Turzysk dojechał szczęśliwie, lecz ztamtąd, gdy zawieja poczęła się bardziej srożyć, podróż była okropną. Zbłądzono w drodze. Woźnica poszedł szukać wioski i po długiem bredzeniu w śniegu dotarł do osady Błażeniuki, skąd dopiero rano udane się na poszukiwanie sani, w których miał oczekiwać p. S. Niecierpliwy człowiek, nie mogąc się pożądanej pomocy doczekać, sam się udał w niebezpieczną pieszą podróż. Dopiero na trzeci dzień w śniegu znaleziono zwłoki nieszczęśliwego."

Od jednego z członków kolonii kuracyjnej w Pizie nadeszła wiadomość, iż panują tam zimna, dochodzące do 15. stopni Celsjusza. Skutkiem tego wielu chorych wyjeżdża dalej na południe.

Z Niszy donoszą: „Pomimo figla, jakiego nam zima ta spłatała, ukazując się pod tem cudownem niebem w całej swej pełni, pokrywając dachy i ulice śniegiem, dnie mamy piękne; ciepło i słonecznie jak u was w maju; zupełnie się zapomina o tem, że to styczeń, kąpieli morskich używa coraz więcej osób... W tej chwili właśnie przypatruję się wracającym z wyścigów. Otwarte faetony, różnokolorowe parasolki, toalety lekkie, doprawdy aż wierzyć się nie chce, że gdzieindziej, nie tak nawet daleko, srożą się śnieżne zawieje...

Osób w tej chwili w Nizzy znajduje się zaledwie 7.000. Liczą wprawdzie na spory kontyngens wracających z uroczystości rzymskich, wiele mieszkań na ten cel jest zarezerwowanych, w każdym razie wiedzą już napewno stali mieszkańcy, iż ilość gości nie dorówna zeszłorocznej. Zabawy karnawałowe pomimo te zapowiadają się świetnie; wybrany ad hoc komitet, w skład którego wchodzą takie osobistości jak ks de Bourbon, ks. Lubomirski i inni, zrobił wszystko, co mógł, aby karnawał tegoroczny przewyższył swoich poprzedników".

Zabawom tegorocznym starano się nadać charakter popularny, ażeby zaś zachęcić do nich i obce narodowości rozpisano konkursa na maskarady, kawalkady etc. i wyznaczono na nie nagrody pieniężne i wartościowe. Czas tych zabaw się zbliża i przygotowania są na ukończeniu. Uroczysty przyjazd „du carnaval XVI-me" odbył się dnia 7. lutego o godz. 8. wieczorem.

Odbywają się też wyścigi konne i ulubione tutaj „tir aux pigeons". Po przybyciu karnawału nastąpi wielkie „Corso de gala", „bataille de fleurs", bale, reduty, a wreszcie d. 14-go lutego „bataille de confetti". Głównym jednak punktem przyciągającym jest tutaj „Teatro munic

* **Teodor Rygler**, znany rzeźbiarz, stale zamieszkały w Rzymie, przybył do Warszawy na dni kilka.

* **Śluby.** Dzisiaj rano o godzinie 10. odbył się we Lwowie ślub p. Antoniego Prus Groblewskiego, aptekarza z Bóbrki, z panną Stefanią Hemmerling.

Wczoraj odbył się ślub p. Zygmunta Pajączkowskiego, konceptowego urzędnika namiestnictwa z panną Wolff z Wulki pod Lwowem.

W Czerniowcach odbył się ślub p. Włodzimierza Czapelskiego, oficjała prowiantury wojskowej z panną Emilią Golichowską, córką właściciela apteki, Józefa Golichowskiego.

* **Zmarli.** Agnieszka Klipunowska, gorąca patrjotka, ofiara przejść z r. 1846 zmarła wczoraj we Lwowie w 85 roku życia. Stawała ona przed sądem wojennym w Wiedniu wraz ze straconym w 52 r. Goslerem Julianem, siostrzeńcem swym Karolem Klipunowskim, malarzem Eliaszem Jaroszewiczem i krawcem Piotrem Podhajskim. W więzieniu śledczem trzymano ją 13 miesięcy, poczem uwolniono „dla braku dowodów". Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godzinie 3. popołudniu.

W Paryżu zmarł senator jenerał Karol Wiktor Frebault w 75 roku życia. W r. 1835 wstąpił do piechoty marynarki i przeszedł wszystkie stopnie aż do jenerała dywizji. Był kolejno po sobie gubernatorem Quadeloupe, dyrektorem politechnicznej szkoły w Toulonie i w r. 1878 dyrektorem marynarki i kolonii. W bitwie pod Champigny odznaczył się i otrzymał wielki krzyż legii honorowej. Jako deputowany należał do lewicy. W senacie należał do senatorów dożywotnich. Frebault należał do najpoważniejszych starszych jenerałów francuskich.

W Londynie zmarł w 93 r. życia poeta i kompozytor William West. Przed wielu laty był dyrektorem teatru Drurglane w Londynie.

* **Obywatelstwo honorowe.** Rada gminy miasta Rohatyna na posiedzeniu swem dnia 7. lutego 1888. odbytem, uchwaliła nadać obywatelstwo honorowe miasta Rohatyna p. Mikołajowi Torosiewiczowi, właścicielowi dóbr ziemskich i prezesowi rady powiatowej rohatyńskiej, tudzież p. Wiktorynowi Reicheltowi, ok. staroście powiat. w Rohatynie w uznaniu położonych zasług około dobra miasta i powiatu tamtejszego.

* **Z karnawału.** Bal podoficerów 80. p. p. odbędzie się 13. b. m. w sali tow. „Frohsinn".

W Krakowie zawiązał się komitet z kilku artystów sceny i z kilku zwolenników teatru, którzy w niedzielę 12. b. m. urządzają „piknik artystyczny" w salach hotelu Drezdeńskiego.

Najświetniejszą zabawą karnawału wiedeńskiego będzie, jak przepowiadają, urządzony przez księżnę Paulinę Metternich bal na korzyść konserwatorjum wiedeńskiego, który się ma odbyć 11. b. m. w lokalu towarzystwa muzycznego. Sala balowa zamieniona zostanie w Alhambrę Grenady ze wspaniałą „lwią" studnią, która napełnioną będzie wodą i przez cały wieczór oświetlana elektrycznością. Po godzinie 10. nastąpi uroczyste wejście stu „patrones" balu, poczem niezwłocznie najwybitniejsze baletnice nadwornej opery wiedeńskiej wykonają taniec hiszpański, do którego muzyka została specjalnie skomponowana, Karnety dla dam będą szczególniejszą niespodzianką i mają stanowić stałą pamiątkę po zabawie Alhambry.

* **Posiedzenie naukowe** sekcji lwowskiej towarzystwa lekarzy galic. odbędzie się w sobotę 11. b. m. o godzinie 6. wieczorem w ratuszu na II. piętrze. Porządek dzienny: Przedstawienie chorych. Wnioski kółek specjalistów co do tematów mających być poruszonemi w sekcjach V zjazdu polskich lekarzy i przyrodników. Dr. Laskiewicz: Przypadek mikrocefalii u padaczkowej idjotki z demonstracją mózgu. Dr. Prus: O leczeniu kurczu skrzypkowego i kurczów czynnościowych w ogóle. Dr. Rosenbusch: O leczeniu suchot płucnych injekcjami miąższowemi kreozotu. Dr. Mahl: Przyczynek do etyki lekarskiej. Po posiedzeniu poufna pogadanka.

* **V. zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.** Czyniąc zadość licznym życzeniom lekarzy i przyrodników, a nawet całych instytucyj i stowarzyszeń tak miejscowych jak zamiejscowych, wydział gospodarczy na posiedzeniu swem z d. 3. b. m. uchwalił odroczyć termin zjazdu z miesiąca maja na drugą połowę lipca b. r. Z uwagi na odbywający się corocznie zjazd pedagogiczny w dniach 16. i 17. lipca (który w roku bieżącym odbędzie się w Rzeszowie), dzień pierwszy zjazdu lekarzy i przyrodników, oraz otwarcie uroczyste wystawy higieniczno-lekarskiej i przyrodniczo-dydaktycznej, naznaczono na 18. lipca.

Wieczorem 17. przyjazd członków i zebranie koleżeńskie, celem wzajemnego poznania się.

Na posiedzenia czyli właściwe prace zjazdu przeznaczono dni cztery, piątego dnia, t. j. w niedzielę 22. lipca, odbędzie się wspólna wycieczka.

Walnych zgromadzeń będzie dwa, w dniu pierwszym (18.) i ostatnim (21) zjazdu — Towarzyskie zebrania, teatr, koncert, uroczysty obiad wspólny, oraz zwiedzanie miasta i ważniejszych instytucji, przeplatać będą prace uczestników zjazdu.

Wysokość opłaty, od członków zjazdu, oznaczono na 5 zł.

* **Stypendjum roczne 400 zł.**, wyznaczone przez wydział krajowy bukowiński dla słuchacza akademii rolniczej w Wiedniu, (pierwszeństwo mają słuchacze oddziału leśnictwa) jest do pobrania. Podania wnieść należy do końca lutego na ręce wydziału krajowego w Czerniowcach. Stypendjum otrzymają ci studenci przynależni do Bukowiny, którzy oprócz świadectw wymaganych, złożą także deklarację, że przez lat 10 poświęcą się służbie krajowej.

* **Odczyty publiczne.** W dniach 18. i 21. lutego br. odbędą się na dochód lwowskiego towarzystwa oświaty ludowej dwa odczyty publiczne hr. Wojciecha Dzieduszyckiego p. n. „Dawny i nowożytny socjalizm." Bliższe szczegóły pod tym względem podadzą w swoim czasie afisze.

* **Dary.** Na rzecz lwowskiego towarzystwa oświaty ludowej złożył p. Wład. Bełza 50 książeczek, p. Bol. Wysłouch 94 dzieł i broszur — za ce wydział tegoż towarzystwa składa niniejszym szan. dawcom najszczersze podziękowanie.

* **Erythrophlaein.** W wiedeńskim szpitalu powszechnym czynią od d. 8. b. m. próby z nowym środkiem anestetycznym, które prof sor Lewin zastosowuje z wielkiem powodzeniem w Berlinie. Lewin uzyskał tę substancję z jadu używanego przez Afrykańczyków do zatruwania strzał. Mikroskopijne badania naprowadziły go na odkrycie, iż jad ów dobywają dzicy z kory drzewa, o którem już Livingstone bardzo zajmujące podał wiadomości. Próby przedsięwzięte naprzód na zwierzętach, wykazały, że erythrophlaein jest o wiele skuteczniejszy, aniżeli nawet kokaina, a ma jeszcze tę niezawodną wyższość, iż do zatrucia potrzeba go w znacznie większej dozie, niż kokainy.

* **Rozlosowanie dzieł sztuki,** zakupionych przez Zjednoczone towarzystwo sztuk pięknych, odbyć się ma w Sukiennicach 11. marca.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr był przeważnie południowo-zachodni, stan nieba zmienny. Wczoraj było pogodnie. Dziś rano padał śnieg, którego opad był wcale nieznaczny.

Średnia temperatura doby była — 4.9° C., najwyższa — 2.0° C., najniższa dziś w nocy była — 7.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 760.2 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Norwegii i wynosiła 745 — 750 mm., zwyżka na zachodnim Atlantyku i wynosiła 770 — 765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się we Włoszech.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 10. lutego:

Wiatr przeważnie z zachodniej strony, średnia temperatura doby około — 5° C., niebo zamglone, powietrze więcej jak miernie wilgotne, niespokojne i do mgły skłonne, śnieg.

* **Jutro,** dnia 11. lutego: św. Łucjusza — św. Trech Światyteli.

— **Walne zgromadzenie** członków towarzystwa tatrzańskiego odbyło się 5. bm. w Krakowie. Zagaił zebranie wiceprezes dr. Markiewicz. Sekretarz p. Świerz, odczytał sprawozdanie, z którego dowiedziano się, iż ogólna liczba członków wraz z oddziałami dochodzi do 1500. Preliminarz budżetu oznacza kwotę spodziewanych dochodów na 7544 zł. wydatków 7110. Zgromadzenie zamianowało honorowymi członkami pp. Oskara Kolberga i hr. Henryka Skarbka. Pamięci zmarłych śp. Kraszewskiego i Zyblikiewicza oddano cześć przez powstanie. Sprawozdanie wydziału oświadcza, iż działalność dotychczasowa stacji klimatycznej w Zakopanem okazała się bezowocną, a dla rozwoju towarzystwa nawet szkodliwą. Przewodniczący wyraził nadzieję, iż uchronienie Zakopanego od przejść a w obce, wrogie ręce nie stanie się bezowocnem. Pierwsza licytacja *in plus* od sumy 380.000 zł. nie może być groźną, gdyż suma ta bezwarunkowo przechodzi wartość majątku. Do licytacji *in minus* przyjść musi, a ta będzie decydującą.

Do wydziału wybrano ponownie pp. Czuske, Reya i Wierzbickiego, oraz nowych pp. Kneuse i Podwina. Wiceprezesem ponownie wybrany został dr. Markiewicz.

— **Z Kempna** piszą do *Schles. Ztg.*: Zeszłego piątku przekroczył żołnierz rosyjski — rzekomo w zamiarze zdezertowania z wojska — granicę pod Wyszanowem i to w pobliżu gruntów obywatela Spicka. Dwóch synów tegoż podążyło do żołnierza, lecz gdy się jeden z nich do niego na mniej więcej 10 kroków zbliżył, Moskal strzelił. Spick trzymał łopatę w ręku, kula przeszła przez rękę, zdruzgotała trzon od łopaty i ugodziła wraz z odłamkami drzewa w brzuch Spicka. Do biegnącego bratu na pomoc drugiego Spicka strzelił żołnierz jeszcze dwa razy, lecz bez rezultatu, poczem powrócił za granicę, gdzie go straż graniczna rozbroiła. — Ranny Spick zmarł po mniej więcej 10 godzinach.

— **Nowy uniwersytet.** Młody milioner Amerykanin Dressy, zakłada własnym kosztem uniwersytet w Chicago, który ma być dokładną kopią uniwersytetu w Heidelbergu, gdzie założyciel otrzymał wykształcenie.

* **Alfred hr. Potocki** przybył we wtorek do Paryża. Stan jego zdrowia, według nadesłanych ztamtąd depesz, jest zupełnie pomyślny, a wczoraj udać się miał w dalszą podróż do Cannes.

* **Hr. Józef Potocki**, syn pana Alfreda objął majątek rodzinny na Wołyniu i Ukrainie i wskutek tego musiał przyjąć poddaństwo rosyjskie. Musiał się także przedstawić carowi, bo tego wymagano. Dzienniki rosyjskie podają wiadomość o tej prezentacji w formie komunikatu urzędowego, za którego jednak stylizację bizantyńską nie można robić odpowiedzialnym p. Józefa Potockiego. Czynimy tę uwagę z tego względu, że się w pewnej części dziennikarstwa objawiła chęć szykanowania tego młodego człowieka, który przecież niczem nie sprowokował opinii. Niedawno rzucono na niego potwarz, że przyjął prawosławie, a dziś podaje się dosłownie komunikat w wstrętnej rosyjskiej stylizacji, bez żadnej uwagi ze strony redakcji. Godziło się przecież podając już „dosłownie" ten komunikat podnieść i śmieszność stylizacji rosyjskiej — inaczej nasuwać się musi myśl, że się chce koniecznie w tej lub w owej formie poniżyć tego młodego człowieka. A przecież p. Alfred Potocki na to nie zasłużył, aby dzieci jego były przedmiotem szykan dziennikarskich. Rok temu rzucone potwarz na Romana, dziś znowu Józef pada ofiarą — to już zakrawa na tendencję, która tylko obrzydzenie wywołać musi.

* **Mianowania.** Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała koncepistę skarbowego Józefa Czarneka, inspektorem podatkowym w IX klasie rangi, a konceptowego praktykanta skarbowego, Szymona Kulczyckiego, koncepistą skarbowym w X. klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela, Zygmunta Brandysa, w Podegrodziu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Podegrodziu.

* **Pielgrzymka polska do Rzymu**, wyruszy z Krakowa dnia 6. kwietnia pod przewodnictwem ks. dr. Smoczyńskiego i uda się na Oświęcim, Bogumin, Wiedeń, Padwę, Loretto do Wiecznego Miasta, gdzie stanie dnia 11. kwietnia, i gdzie pielgrzymi zabawią dni dziesięć.

* **Ślub** dr. wszech nauk lekarskich Celestyna Sztembartha z panną Wiktorją Malinowską, córką Matyldy z Kempistych i Erazma Malinowskiego, adm. dyrektora tutejszego głównego szpitala, odbędzie się w sobotę o godzinie 7. wieczorem w kościele św. Antoniego.

* **Wdzięczny pupil.** Jacenty Dorusz także Fitio zwany, czeladnik piekarski, znalazłszy przed miesiącem na bezrobociu przytułek u swego opiekuna Mikołaja Maja, budnika przy kolei Czerniowieckiej, na Persenkówce za rogatką Stryjską, wykradł mu tamtej nocy pugilares z kwotą 130 zł., poczem umknął, zabrawszy mu nadto także parę butów i kolejowy kożuszek.

* **Pożar cerkwi.** Dnia 2. b. m. po południu wybuchł pożar w cerkwi filialnej w Husnem Niżnem, powiatu turczańskiego, i zniszczył ją wraz z urządzeniem wewnętrznem i różnemi aparatami cerkiewnemi do szczętu, prócz jednego ornatu bowiem nie zdołano nic wydrzeć płomieniom. Przyczyną wybuchu pożaru była prawdopodobnie nieostrożność. Nieubezpieczoną stratę oceniono na 3.179 zł.

* **Niebezpieczeństwo pożaru.** Dziś o godzinie 9. rano wybuchł ogień w piwnicznym składzie materjałów palnych firmy handlowej Czopów, pod l. 2 przy ulicy Żółkiewskiej, prawdopodobnie skutkiem nieostrożnego obchodzenia się ze światłem przez służbę sklepową. Straż ogniowa, zawiadomiona o tem telefonicznie przez aptekarza p. Blumenfelda i właściciela przyległej kamienicy, przybyła bezzwłocznie na zagrożone miejsce i stłumiła w godzinę ogień, który zniszczył część materjałów olejnych. Szkoda, wynosząca około 200 zł., była ubezpieczoną.

* **W „Przeglądzie"** spotykamy się z zarzutem, że *Gazeta Narodowa* mylnie podała mowę Bismarka, i że w ustępie tym, w którym Bismark mówi o powodach koncentracji, włożyła mu w usta zdanie, że Rosja uczyniła to zapewne dla tego, iż się obawia powstania polskiego. Twierdzi zarazem *Przegląd*, że w żadnem piśmie tego ustępu nie znalazł. Otóż zwracamy uwagę *Przeglądu* na dzienniki berlińskie, (a w dzisiejszych czasach należałoby mieć w redakcji pisma berlińskie) a w szczególności na *Parlaments ausgabe* des „Berliner Tagblatt". Tam w nr. 68. a. w stenograficznem sprawozdaniu czytamy wyraźnie: *„Ausserdem sind andere europeische Ereignisse in kleineren Perioden eingetreten. beispielsweise polnische Aufstände in zwischenräumen von 18 bis 20 Jahren. Vielleicht ist das der Grund, wenn Russland so stark rüstet"*. Prosimy więc redakcję *Przeglądu* by była oględniejszą w zarzutach, i grzeczniejszą w wyrażeniach. Zaiste podziwiać należy efronterję tego pisma, które po niedawnym skandalu śmie jeszcze zarzutem kłamstwa wojować.

— **Tryesteńska** Izba handlowa uchwaliła z okazji jubileuszu cesarza 30.000 zł. na cel fundacji imienia Franciszka Józefa dla uczniów szkoły przemysłowej państwowej w Tryeście.

— **Para cesarska** i arcyksiężniczka Walerja przybyli do Budapesztu 9. b. m. o godzinie 4 popołudniu. Cesarzewiczostwo wyjechali dzisiaj 10. b. m. o godz. 8 min. 25 rano do Budapesztu.

Tracheotomia.

Uspakajającym wieściom co do choroby niemieckiego następcy tronu zadała kłam rzeczywistość. Rozgłaszano je prawdopodobnie ze względu na pacjenta, upiększano rozmaitemi sposobami, dopóki się tylko dało. Jeszcze d. 8. b. m. zapewniały niemieckie gazety, że książe ma się wybornie i że przebieg choroby, zupełnie normalny, nie grozi żadnem niebezpieczeństwem, a już wczoraj, więc ledwie w dwa dni potem, musiano pacjentowi krtań przecąć, aby go uchronić od zaduszenia. Niebezpieczeństwo musiało być bardzo groźnem, skoro nie czekano nawet na przybycie dr. Bergmana, powołanego telegraficznie z Berlina do przeprowadzenia operacji. O godzinie 3-ej po południu orzekło konsylium lekarskie, złożone z drów Mackenziego, Howella, Schrädera, Krausego i Bramanna, że zwlekać dłużej niepodobna. Choremu tchu już prawie brakowało.

Trudne zadanie zlecono dr. Bramannowi. Udał on się natychmiast do swego pomieszkania, a w kilkanaście minut później powrócił do willi Zirio, z instrumentami operacyjnemi. Rodzinę pacjenta wysłano na werandę; w pokoju jego pozostali jedynie lekarze. Przygotowania do operacji trwały przeszło godzinę, samo zaś przecięcie krtani i włożenie rurki zajęło ledwie kilka minut czasu. Bramann pracował nadzwyczaj szybko i biegle. O godzinie wpół do 5. operacja się skończyła — pomyślnie.

Podczas operacji cesarzewicz niemiecki nie zemdlał i nie doznawał żadnych boleści. Upływ krwi był bardzo nieznaczny, nie było nawet małej łyżeczki krwi z rany.

Cesarzewicz uczuł znaczną ulgę i gestami wyrażał swą wdzięczność, a potem spał bardzo dobrze aż do wieczora, gdyż go narkotyzowano.

Książę oddycha teraz znacznie lepiej; drażnienie do kaszlu ustało. Lekarze mają także nadzieję, że operacja nie pociągnie za sobą, zwykłego następstwa, mianowicie zapalenia oskrzeli.

Mackenzie oświadczył, że tracheotomia powiodła się wybornie. W każdym razie pozostanie on w San Remo, aby osobiście śledzić dalszego przebiegu choroby.

Zaraz po operacji, wysłał ks. heski telegramy do zaprzyjaźnionych dworów, donoszące o pomyślnym tracheotomii rezultacie.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Bal leśników, piknik hr. Marji Potockiej, wieczorek ruski i mnóstwo zabaw prywatnych, które wczoraj odbyły się we Lwowie, złożyły się na to, że sala teatralna nie była na „Ernanim" tak zapełnioną, jak na to zasługiwała wczorajsza trójka artystyczna: pani Dotti-Amborsi i pp. Vicini i Jeromin. Artyści ci wczoraj na szczęście wybornie byli dysponowani i śpiewali tak pięknie, iż oklaskom nie było końca. Pani Dotti partję Elwiry salieza do najlepszych w swoim repertoarzu i śmiało wystąpić w niej może na każdej scenie pierwszorzędnej. Śpiewaczka ta wywołuje zresztą wrażenie prawdziwie artystyczne nie tylko śpiewem, lecz także świetną grą dramatyczną i urodą. P. Jeromin grał i śpiewał przecudnie, a po arji w drugim akcie publiczność tak długo biła brawa, aż p. J. dał znak orkiestrze i powtórzył tę arję. Śpiewak ten po każdym występie coraz bardziej staje się ulubieńcem publiczności, toteż dyrekcja zamierza już teraz związać pana Jeromina kontraktem na przyszły sezon operowy. — P. Nolli pomimo widocznej niedyspozycji śpiewał wczoraj partję króla i naturalnie, że wrażenia wywołać nie mógł. Sądzimy, że było to zanadto wielkiem ryzykiem, którego nie potrafi nawet usprawiedliwić prośba o „pobłażliwość", zaadresowana przed rozpoczęciem opery do publiczności.

Cenimy utalentowanego tego śpiewaka, radzimy mu jednak nie robić na przyszłość takich poświęceń.

Wystawa w 1. akcie pozostawiała bardzo wiele do życzenia, dekoracje były zniszczone i poobdrapywane, a wszystkie okna powybijał jakiś figlarz. Czy może na to, ażeby śpiewacy skutkiem przeciągów poprzeziębiali się i śpiewać nie mogli?

Dzisiaj po raz czwarty „Durand i Durand", farsa w 3. aktach Valabrecque'a. Przedstawienie zakończy operetka Souppego „Junacy" z panią Zimajer.

Jutro „Marta", opera Flotowa z panną Mansour i p. Schlafenberziem.

W niedzielę po południu o godzinie 3. „Don Cezar", operetka w 3. aktach Dellingera z panią Zimajer. — W niedzielę po raz czwarty „Małżeństwo Apfel", komedja w 4. aktach Kazimierza Zalewskiego.

Operetkę „Nanon" Genè'ego, która cieszyć się ma wielkiem powodzeniem na scenach teatrów wiedeńskich, berlińskich itd., przygotowuje dyrekcja na przyszły tydzień.

— Głośny aktor angielski, Henryk Irvind, postanowił odegrać rolę Don Kiszota, odpowiadającą jakoby jego postaci i jego ruchom i polecił nadwornemu dramaturgowi swojemu, p. Wills, udramatyzować znany romans. Zachodzą jeszcze tylko pewne trudności w dobraniu odpowiedniej aktorki, któraby odegrała Dulcyneę.

Dział ekonomiczny.

Giełda zbożowa. Z Wiednia donoszą 9. lutego: Tendencja mdła.

Pszenica 7·58 do 7.95, owies 5.95 do 6.12. żyto 6·15 do 6.26, kukurudza 6·53 do 6·51. Okowita 27·— do 28.—.

Z Budapesztu donoszą 8. bm.: Pszenica 7.28 do 7.68, kukurudza 5·98, owies 5.60, spirytus 24·25.

Berlin 8. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 163·75, na czerwiec-lipiec 168.50, żyto loco 116, na kwiecień-maj 120.—, na maj-czerwiec 122·25, na czerwiec-lipiec 124·25. Spirytus (oclony) na kwiecień-maj 99 50, na maj-czerwiec 100.25. Owies na kwiecień-maj 113·—, na czerwiec-lipiec 118·25.

Wrocław 8. bm.: Stara pszenica (88 funt.) 16·20, nowa 16·10, żyto (83 funt.) stare 11·30, nowe 10.40, kukurudza stara 11·80, rzepak 20·40, spirytus na luty 48·—.

Szczecin 8. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 166·50, na czerwiec-lipiec 171.—, żyto na kwiecień-maj 116·—. na czerwiec-lipiec 121·—.

Nafta. Hamburg 7·20, na sierpień-grudzień 7.30, Brema 7·40, Antwerpia 19½.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z nad granicy:

Według wiadomości nadchodzących z pod Miechowa, zamierza rząd rosyjski wzdłuż granicy galicyjskiej w krakowskim wyciąć lasy, a nawet pojedyncze drzewa, tak, aby okolica była zupełnie wolną.

Za Michałowicami budują baraki dla konnicy.

Oficerowie rosyjscy uważają traktat ogłoszony i mowę Bismarka za drwienie z armii rosyjskiej i oczekują wkrótce stanowczych rozkazów do wojska z poleceniem zajęcia Bułgarji.

Minister Wysznegradzki chcąc finansom niemieckim zadać dotkliwe ciegi, postanowił protegować jawnie przemycanie spirytusu do Prus, szczególnie zapomocą statków na morzu Bałtyckim. Spirytus przemycany do Prus, będzie skutkiem tego nietylko wolnym od wszystkich podatków, ale nadto wyznaczoną zostanie znaczna premia wywozowa.

Z Lublina donoszą nam:

W dniu 6. bm. nadszedł tu rozkaz z Warszawy do wszystkich samoistnych komendantów oddziałów, zabraniający udzielania odtąd oficerom urlopów choćby najkrótszych. Równocześnie wezwani zostali urlopowani żołnierze i oficerowie do bezzwłocznego powrotu najpóźniej w dniach 14 w miarę oddalenia.

Według wiadomości z Warszawy rada wojenna zastanawia się ciągle nad stanowiskiem obronnym wojsk rosyjskich w Królestwie Polskiem tak przeciw wojskom niemieckim w gubernii łomżyńskiej jak i wojskom austrjackim w gubernii kielockiej i lubelskiej.

Do *Gaz. Lwowskiej* telegrafują z Wiednia:

Projekt ustawy o wewnętrznych stosunkach prawnych izraelickich gmin wyznaniowych, który zostanie wniesiony w Izbie panów jako przedłożenie rządowe, ma za podstawę gminę wyznaniową, której przyznaje daleko sięgającą autonomię. Gmina rządzi się po większej części według osobnego, przez siebie uchwalonego statutu i stanowi o systemie wyborczym i prawie wyborn.

Projekt nie dopuszcza żadnych urządzeń hierarchicznych, i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że dla tych powodów zostanie przez starowierców przychylnie przyjęty. Z drugiej strony zaprowadza projekt przymus utworzenia gmin wyznaniowych. Przynależność do gminy i obowiązek do składek na cele gminy, zależą od miejsca zamieszkania. Osobne normy względem ślubów zapobiegają nadużyciom izraelickich organów religijnych i przyznają państwu prawo nadzoru.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Berlin d. 10. lutego. Komisja rajchstagu dla nowej ustawy o socjalistach odrzuciła minimum dwa lat więzienia za przekroczenia z §§ 7. do 20., tudzież ekspatrjację. Głosowali za nią tylko niemiecko-konserwatywni.

Komisja kolonizacyjna użala się, że nie może dzielić dóbr na wielkie części, tylko, według ustawy, na parcele średnie i małe.

Berlin d. 10. lutego. Do cesarza nadeszło z San Remo przez dzień wczorajszy i dzisiejszy mnóstwo depesz, które zgodnie uznają stan zdrowia następcy tronu jako względnie zadowalający. W całych Niemczech panuje wielka radość z powodu pomyślnego wyniku operacji. Dr. Bramanowi, który jej dokonał, zamierzają urządzić owację. Nie tają się tu jednak bynajmniej z tem, że teraz dopiero weszła choroba księcia w stadjum wielkiego niebezpieczeństwa.

Rzym d. 10. lutego. Jak słychać, król już podpisał ustawę o podwyższeniu ceł zbożowych z 3 na 5 franków.

Londyn d. 10. lutego. Mowa tronowa, którą wczoraj otwarty został parlament angielski, podnosi, że królowa ciągle otrzymuje od wszystkich państw zapewnienia serdecznej przyjaźni, a oraz gorącego pragnienia, aby pokój międzynarodowy się utrzymał. Dalej wspomina o wytyczeniu granic w Afganistanie, zaczem prawdopodobnie wszelkie nieporozumienia między Anglią a Rosją co do azjatyckich posiadłości ustaną.

Następnie ubolewa mowa tronowa nad niepomyślnym wynikiem poselstwa do negusa, porusza konwencję suezką i ugodę z Francją względem Nowych Hebrydów, a wreszcie wspomina o londyńskiej konferencji w sprawie premij cukrowniczych. O sprawie bułgarskiej i o położeniu w Europie mowa nie wspomina.

W Izbie lordów poczęła się natychmiast rozprawa adresowa, w której lord Salisbury oświadczył, że Anglia niewzruszenie pilnuje interesów, któremi od trzech a nawet czterech pokoleń kieruje się co do spraw południowo-wschodniej Europy.

Salisbury podziela w zupełności otuchę Bismarka w zachowanie pokoju. Anglia otrzymała jak najwyraźniejsze i najkategoryczniejsze zapewnienia, że Rosja nie myśli podejmować żadnej akcji w południowo-wschodniej Europie.

Jestto fakt niemal absolutnie pewny, i przez cara podczas rokowań w sprawie afgańskiej stwierdzony. Rosja postępywała wtedy nietylko pojednawczo, ale nadzwyczaj liberalnie, więc też Salisbury zarówno jak Bismark sądzi, że do zapewnień cara jak największą wagę przywiązywać należy, i można się spodziewać, że car wszystko, co tylko można, uczyni dla utrzymania pokoju.

Izba lordów przyjęła adres.

San Remo d. 10. lutego. Następca tronu spędził noc spokojnie. W stanie jego nie zaszły żadne niepokojące zmiany. Dr. Braman czuwał przez całą noc przy łożu pacjenta. Proces oddechania odbywa się swobodnie. Gorączka wcale nie wystąpiła. Mówienie zakazane. Lekarze dozwolili podawać choremu tylko płynne pokarmy.

Berno (w Szwajcarji) d. 10. lutego. Zarząd kantonalny w Zurychu otrzymał naganę od Rady związkowej za to, iż komisarz policji Fischer udzielił samowolnie deputowanym niemieckim Beblowi i Singerowi tajemnic urzędowych policji. Rada związkowa nie chciała nawet przyjąć pisma, którym się Fischer pragnął usprawiedliwić i zastrzegła sobie zarazem prawo kontroli nad dochodzeniami natury politycznej.

Wiedeń d. 10. lutego 2 godz. 10 min. popołudniu. **Akcje kredytowe** 268.80. Akcje alpejskie Tow. górniczego 29.70. Akcje węgierskie Banku kredytowego 271.50 Akcje Banku anglo-austrjackiego 99.—. Akcje Unionbanku 190.—. Akcje kolei Karola Ludwika 191.—. Akcje kolei Północnej 246.25. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 80.50 Akcje kolei Alföldzkiej 170.—. Akcje kolei Państwowej 213.25. Akcje kolei Lw.-Czern. 205.25. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 152.— Losy komunalne wiedeńskie 128.—. Akcje Tow. tureckiego —.—. Galic. oblig. indemniz. —.—. Akcje kolei półn.-cno-zachod (lit. B. Elbethal) 154.50. Losy regulacji Cisy 122.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 205.50. Renta węg. złota 4 pret. —.—. Akcje Bankvereinu 82.50. Rosyjski rubel papierowy 108.—. Losy premjowane węg. 119.—.

4²/₁₀% Renta wspólna 77.—. 5% renta austr. papier. 92.95. 4% renta austr. złota 108.50. 4% renta węg. złota 96.50. 5% renta węg. papierowa 82.70. Napoleondory —.—. Marki niem. 62.25.

Berlin d. 9. lutego godz. 3 m. 35 popoł. Rosyjski rubel papierowy 173.80. Akcje austrjackie kredytowe 138.25. Akcje kolei Karola Ludw. 76.75. Austrjackie banknoty 160.40. Akcje kolei połndn. (Lombardy) 32.50. Rosyjska pożyczka wschodnia 52.10. 5 pret. listy Królestwa Polskiego 53.50.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. lutego 1888:

Hotel Francuski. W. br. Brückmann z Miesenia. H. Goldschmidt z Moguncji. M. Szczepańska z Laszek. L. Hartman z Wiednia. J. Polański z Rudnik. J. Fechtdegen z Rzeszowa. A. Weiss z Wiednia. E. Jerusalem z Wiednia. S. Karwatowa z Kocurowa. M. Glück z Wiednia. E. Kuschnitzky z Gliwic. K. Cieleski z Wołynia.

Hotel Europejski. J. Dworzak z Łuti. W. Bsewski z Pantałowic. Z. Wolski z Sennowa. J. Vogl z Wiednia. M. Krakowski z Jabłowiec. C. Reiss z Wiednia. H. Zeitkamm z Wiednia. J. Kohn z Węgier. W. Thutuzan z Besarabii. F. Nowacki z Podgórza.

Hotel Żorża. Wł. Tchórznicki z Pohorylec. J. Cieński z Oana. Zagórski z Przemyśla. Z. Chiger z Wiednia.

Hotel Langa. A. Czeh z Budapesztu. C. Rauschnitz z Wiednia. Ks. M. Augustyn z Belgradu. J. Kahn z Wiednia. L. Weiss z Wiednia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 10 lutego. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	—.—	195 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	209 —
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	251 -
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216. -
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	96.50	98 —
" " gal. 5% wyl. 10% pr. 1.60.		101.25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	90.50	92 —
Towarzystwa kred. galic. 5%	98.50	100.75
" kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	96 -
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.50	100.75
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	—.—	92 —
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	92.50	93.50
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	91.50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w tikw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54 —
Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2½%	—.—	48 -
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	100.—	101.50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em	100.—	101
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	115 —
Pożyczka krajowa 1883 4½%	—.—	98 —
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	19 —
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35.50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.89	5.99
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	9.91	10.08
Półimperjał rosyjski	10.33	10.48
Rubel rosyjski srebrny	14[illegible]	1.50
Rubel rosyjski papierowy	17½	19½
100 marek niemieckich	61.90	62.35
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji i która też żadnej [illegible] nie [illegible].

Nadesłane

Specjalista lekarz chorób syfilitycznych

D. J. KURPIEL

ordynuje ulica Sobieskiego l. 12 I p (też listownie i leki).

W ostatnich czasach skarży się często publiczność, że zamiast znanych i ulubionych od wielu lat używanych prawdziwych pigułek szwajcarskich aptekarza Rich. Brandta, dostaje pigułki naśladowanego wyrobu za swoje dobre pieniądze. Uprasza się tedy przy zakupnie natychmiast zwrócić uwagę na znajdujący się sposób użycia i przekonać się, czy na etykiecie znajduje się biały krzyż w czerwonem polu i podpis z imieniem Rich Brandt. — Wszystkie inne preparaty sprzedawane za szwajcarskie pigułki aptekarza Rich. Brandta, należy natychmiast zwracać.

Dr. Romershausen'a

ESENCJA DO ÓCZ

(Foeniculum officinale)

celem wzmocnienia i konserwowania

20 1—3 **siły wzroku.**

Niemal od 50 lat sporządzana przez następców aptekarza Dr. F. G. Geissa w Aken nad Łabą. Można wprost zamawiać w flaszkach po 3, 2 i 1 marce w opakowaniu oryginalnem z podobizną podpisu i przepisem użycia w aptece w Aken nad Łabą lub również w stanie niefałszowanym u pp. Piotra Mikolascha i S. Ruckera, apt. we Lwowie.

ZARZĄD OGRODU

pomologicznego

JE. hr. ALFREDA POTOCKIEGO w Łańcucie, poleca drzewka i krzewy owocowe własnej produkcji w najszlachetniejszych gatunkach, jakoteż krzewy ozdobne po cenach nader przystępnych. 681 1—10

Zamówienia przyjmuje i wykonuje Zarząd Dóbr ordynanckich w Łańcucie.

Ogrodnik

wykształcony za granicą jakoteż w kraju z chlubnemi świadectwami wykazać się mogący, wieku średniego, bezdzietny, poszukuje odpowiedniej posady.

Pod adr. N. zakład ogrodniczy WP Wolińskiego Kaczyński ulica Sadownicka l. 13. we Lwowie 682 1—2

Poszukuje się do dużego skarbu

Kasjera i Kontrolora

w jednej osobie – kawalera.

Wymagane są wiadomości buchhalteryjne, jak niemniej praktyka w większych skarbach. Posada nadaną być może zaraz.

☞ Zgłosić się należy pod adresem: **Józef Rudnicki Lwów**, ulica Kościuszki l. 10. 674 3—3

PRAWDZIWE

PIGULKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1676 11—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthand Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand; we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek, p. Wewiórskiego dawniej Nahlika, p. Sklepińskiego, Ruckera itd.

Świeże deserowe

WINOGRONA

hiszpańskie

po 1 zł. 40 ct. kilo.

JABŁKA TYROLSKIE

wyborowe po 8, 10 i 15 centów sztuka, beczkowe po 40 ct. kilo.

GRUSZKI TYROLSKIE.

MANDARYNKI HISZPAŃSKIE.

POMARAŃCZE

włoskie i jerozolimskie.

MARONY TYROLSKIE

DAKTYLE

marokańskie i aleksandryjskie.

Figi sułtańskie i wieńcowe.

RODZYNKI Malaga na gałązkach.

Różnorodne sucharki

angielskie i wiedeńskie itp.

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Zmiana lokalu!

Znana od 10-ciu lat pracownia wszelkiego rodzaju sukien męzkich

Seweryna Waligórskiego

we Lwowie

przeniesioną została

na ulicę Sykstuską l. 6.

Pracując przez dłuższy przeciąg czasu w pierwszorzędnych zakładach krawieckich tak w kraju jak i zagranicą i zaopatrzywszy magazyn swój w doborowe materjały berneńskie, francuskie, angielskie itd. jestem w stanie najwybredniejszem wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności zadosyć uczynić.

Wszelkie zamówienia na ubiory cywilne, urzędowe, wojskowe i dla Wielebnych księży, tudzież liberyjne, wykonuję na czas, modnie, gustownie, trwale i po umiarkowanych cenach.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, pozostaję z wysokiem poważaniem

Seweryn Waligórski.

CHIŃSKO-ROSYJSKĄ

HERBATĘ

poleca

Handel Karola Bałłabana

we Lwowie:

½ kilo Congo cesarskiej	. . złr.	2·—
½ „ familijnej	„	3·—
½ „ Melange	„	4·—
½ „ Imperial	„	5.—
½ „ wysiewków z własn. herb	„	1·70
½ „ „ sprowadzanych	„	1·50

Ciasta angielskie do herbaty,

Rum i Koniak stary.

Łaskawe zamówienia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą.

Osoby potrzebujące sekretnej, pewnej i od przykrych następstw ochraniającej pomocy lekarskiej w sferze organów płciowych, znajdą takową z gwarancją bezwarunkowej tajemnicy i absolutnej pewności pożądanego skutku, jedynie i wyłącznie u doświadczonego

specjalisty - lekarza

organów płciowych,

do którego bądź to listownie pod adresem „M. Bielak" Lwów ul. Wałowa l. 11 odnieść się, bądź też osobiście pomiędzy godz. 10. a 12. albo 2 a 5. po południu zgłosić się należy. 623

Stósowne lekarstwa wysyła sekretnie i podaje na żądanie inny adres.

FRANCUSKIE

GORSETY

najlepszego kroju po złr. 2·50, 3·60 4·25 i 6·— poleca handel

płócien i bielizny

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

PRAWDZIWE

POMARAŃCZE

i cytryny

bardzo piękne i dobre, rozsyłamy pocztą w 5-kilowych koszykach na mróz bezpiecznie opakowane, **pomarańcze** około 30 wielk. szt. złr. 1·80, **cytryny** około 40 większych sztuk złr. 1·75 z ocleniem i opłatnie do wszystkich austr. węg. stacyj pocztowych za zaliczką.

Zniżka ceny wskutek następ. woln. cła.

Handel kawy, herbaty i owoców południowych

Ad. Goldschmied & Co.

w Tryeście.

Siewniki

najlepsze i najtrwalej sporządzone dostawia za kilkoletnią gwarancją

Umrath i Spółka

fabryka maszyn rolniczych

Prag - Bubna

Katalogi na żądanie gratis.

650 1—?

Najlepszą ochroną przeciw przeciągowi i reumatyzmowi są

Elastyczne wałeczki

w handlu

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13 dawniej cukiernia Rotlendera.

Ziółka piersiowe

Dr. Seeburgera.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu itp.

Pakiet 20 ct. w. a. za stempel i opakowanie na prowincje o 10 ct. więcej. Do nabycia w apt. **Zygmunta Ruckera** we Lwowie.

WINO zawierające PEPTON

CHAPOTEAUT

Aptekarza w Paryżu

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakoby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ i ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha Wewiórskiego, Sklepińskiego, Ruckera i Beisera.

Nowo urządzony HANDEL HERBATY

EDMUNDA F. RIEDLA

we Lwowie

plac Marjacki liczba 10

poleca

WYSIEWKI

najlepszych herbat

po złr. 1·30 i 1·60 za pół kilo

Ogrodnik

żonaty bez familji, 34 lat liczący, posiadający chlubne rekomendacje z większych zakładów z lat 18-stu poszukuje zaraz posady; adr. W. S. B post. rest. Tarnopol.

P. ŁAZARSKI,

były aptekarz w Żywcu

zechce podać swój adres w własnym interesie.

Haszczyszyn

Lwów ulica Mickiewicza 8.

679 2—2

Najprzedniejsze

MASŁO DESEROWE

złr. 1.10 za 1 kilo

rozsyła w dowolnej ilości zarząd dóbr

Zameczek

poczta i stacja kolei Żółkiew.

659 1—6

Przewyborne w smaku i zapachu

przez SUEZ sprowadzane

HERBATY

chińskie

3014 a mianowicie:

		½ k. zł
N. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5.—
N. 1.	„Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4.—
N. 2.	„Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
N. 3.	„Nandżyn", czarna mocna .	3·20
N. 4.	„Souchong", mało narkot. .	2·80
N. 5.	„Congo", familijna dobra .	2·—
N. 6.	„Proszek herbaciany" . . .	1·50
N. 7.	„Wysiewki", z najlep. herbaty	1·70
N. 8.	„Souchong", najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4·—
N. 9.	„Souchong" powyższa na wagę	3·60

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

Osoba

40-letnia poszukuje posady towarzyszki, sekretarki lub zarządczyni domu. Adres: Administracja *Gazety Narodowej.*

OGŁOSZENIE.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między Członków Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się w Niedzielę

dnia 11. Marca b. r. o godzinie 12.

w salach Wystawy. Dyrekcja wzywa przeto tych pp. Korespondentów, którzy dotąd nie uiścili należytości za otrzymane do sprzedaży na rok 1887 akcje, ażeby najpóźniej do 25. Lutego b. r. pod utratą udziału w losowaniu, zebrane za akcje pieniądze, przy dołączeniu imiennego spisu Członków, do kasy Towarzystwa w Krakowie nadesłali.

W Krakowie dnia 5. Lutego 1888 r.

DYREKCJA

680 1—3 **Zjednoczonego Towarzystwa**

Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu „katarów irytacji piersiowych, reumatyzmu, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami". 402

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Merri.

BARDZO ZAJMUJĄCY WYNALAZEK

Parfumerie - Oriza

L. LEGRAND, *PARIS, Rue St-Honoré, 207*

ESS-ORIZA SOLIDIFIÉE

PERFUMY W STANIE STAŁYM

WYNALAZEK NAUKOWY PATENTOWANY WE FRANCYI i ZAGRANICĄ

Perfumy Ess-Oriza *zamienione w stan stały nowym sposobem, posiadają nieznane do tego czasu moc i zapach. — Zawarte są w kształcie* OŁÓWKÓW *lub* PASTYLEK *w malutkich flakonikach lub futeralikach łatwych do noszenia przy sobie. Te wonne ołówki wcale nie ulatniają się, a zużyte łatwo się zamieniają w futeralikach świeżemi. — Mają tę wielką wyższość, że nadając przez samo zetknięcie zapach przedmiotom, nie wymagają zmaczania i nie niszczą przedmiotów.* DOŚĆ JEST LEKKO POTRZEĆ ABY NATYCHMIAST PRZEJĘŁY SIĘ WONIĄ.

CIAŁO BRODA CHUSTKI KORONKI MATERYE RĘKAWICZKI KWIATY SZTUCZNE

i wszelkie inne przedmioty jak Bielizna i Papeterye i t. p.

ZNAJDUJĄ SIĘ WE WSZYSTKICH ZNACZNIEJSZYCH SKŁADACH PERFUMERYI.

Katalogi perfum z cenami ich przesyłają się FRANCO na żądanie.

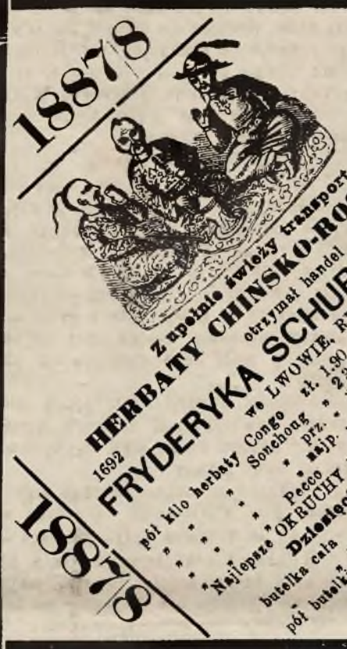

„Złota księga szlachty polskiej"

Rocznik X.

wyszedł z druku i został rozesłany abonentom. Otwiera się

Przedpłata na rocznik XI.

10 marek (6 złr.) za egzemplarz

Rodziny pragnące być pomieszczonemi w XI. roczniku zechcą się zgłosić *jak najrychlej* do niżej podpisanego

Teodor Żychliński

654 1—5 **Poznań, Św. Marcin 43.**

Seigel'a pigułki przeczyszczające

Najlepszy środek przeciw zatkaniu i ospałości wątroby.

Pigułki te nie pogarszają — jak wiele innych lekarstw — stanu chorego, zanim się czuje zdrowszym. Ich skutek jest, jakkolwiek łagodny, jednak zupełny i bez nieprzyjemnych następstw, jako to mdłości, bole żołądka itp. Seigla pigułki przeczyszczające są najlepszym dotychczas wynalezionym środkiem, gdyż czyszczą kiszki z wszelkich pierwiastków i zostawiają wnętrzności w zdrowym stanie. Jestto najlepszy istniejący środek przeciw niszczeniu naszego życia — niestrawności i ospałości wątroby. Pigułki te są środkiem zapobiegającym przeciw febrom i wszelkim innym chorobom, ponieważ usuwają wszelkie trujące pierwiastki z kiszek. Działają szybko, a jednak łagodnie i nie sprawiają jakichkolwiek bolów. Kto ma silny nieżyt i zagrożony jest febrą, czuje bole w głowie, krzyżach lub członkach, tam pigułki przeczyszczające Seigla usuną nieżyt i febrę. Obłożony język ze słonym smakiem pochodzi ze szkodliwych pierwiastków w żołądku. Kilka pudełek Seigla pigułek przeczyszczających wyczyści żołądek, usunie zły smak i przywróci apetyt, z którym powraca także zdrowie. Często sprawiają na pół zgniłe pierwiastki pożywienia wymioty, nudność i biegunkę, a jeżeli kiszki uwolnione zostaną od tych szkodliwych nieczystości dawką Seigla pigułek przeczyszczających, wtedy nikną te niemiłe skutki, a zdrowie zostaje przywrócone. — Seigla pigułki przeczyszczające brane przed zasypianiem, zapobiegają — nie przerywając snu — kutkom pozostającym ze zbytniego jedzenia i picia. — Cena pudełka Seigla pigułek przeczyszczających wynosi 50 ct. — Do nabycia tylko w podłużnych pudełeczkach we wszystkich aptekach Austrji i Węgier.

Bodlanig koło Hermagoe w Karyntyi, 20. września 1887.

Wielmożny Panie!

Ponieważ mi „Shäkera Ekstrakt" bardzo dobre usługi oddał, który ja u Wielm. Pana zamówiłem, przeto upraszam dla mego przyjaciela przysłać mi pod moją adresą 2 butelki „Shäkera Ekstraktu" i 2 pudełka pigułek Seigla.

Kasper Hersog.

Radstadt, 3. czerwca 1887.

Wielmożny Panie!

Upraszam powtórnie o 2 flaszki „Ekstraktu Shäkera" i 6 pudełek przeczyszczających pigułek Seigla za zaliczką pocztową. Donoszę oraz, że pigułki Seigla i Ekstrakt pomogły mi jak najlepiej.

Z szacunkiem

Jan Jud

właściciel domu w Radstadt, Pongau.

Właściciel **A. J. WHITE, Limited, 35 Farringdon Road, London.**

Główny skład i centralna rozsyłka „Seigla pigułek": 84 b

Jan Nep. Harna, apteka „zum goldenen Löwen" in Kremsier (Mähren).

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Abonamenta na kilometrowe marki wartościowe.

Ponieważ do jeneralnej dyrekcji austr. kolei państwowych w Wiedniu nadchodzą liczne zamówienia na abonamenta kilometrowych marek przeto w interesie pp. abonentów i celem uniknienia zwłoki w wydawaniu zeszytów z markami podaje się powtórnie do wiadomości, że zeszyty abonamentowe z markami wydają względnie za pośrednictwem naczelników stacyj tylko dyrekcje ruchu kolei państwowych w Wiedniu (na dworcu kolei Franciszka Józefa) Lincu, Innsbrucku, Villach, Pol. Pradze, Pilznie, Lwowie i Krakowie.

Wydawane są zeszyty po 150 złr. marek po cenie 123 złr., następnie stosownie do zapotrzebowania dodatkowe zeszyty po 30 złr. markami po cenie 19 złr.

Na mocy marek można brać bilety dla zwykłych jazd do wszystkich akcyj tam i napowrót, tudzież dla pociągów pospiesznych lub osobowych dla dowolnej klasy wagonu.

Ceny jazdy, które należy wypłacić markami, odpowiadają cenom zwykłych pojedyńczych biletów jazdy.

Bliższe szczegóły zamieszczone są w dotyczących ogłoszeniach po stacjach kolejowych.

JAN IHNATOWICZ

poleca

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne

odszczególnione 7 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Woda ateńska, zapobiega tworzeniu się łupieżu na głowie, ożywia, utrwala barwę i połysk włosów. Flakon 80 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz skutek — Cena 1 zł. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny, do czyszczenia zębów Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów Pudełko 30 i 60 ct.

ORIENTALINA (pudr płynny)

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 złr., gąbeczka 10 ct.

Białe i piękne ręce!!

otrzymuje się po kilkurazowem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM

słoik 80 centów

GRYSIK toaletowy do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

Proszek do czyszczenia paznogci

dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Pod gwarancją z materjału fabryki Benedykta Schrolla Syna

KOSZULE MĘSKIE salonowe

(z ochronną marką) **sztuka złr. 2, 2·50, 3, 3·25.**

KOŁNIERZE tuzin zł. 2·60, sztuka 22 ct., MANKIETY tuzin zł. 4·80, para 40 ct. KALESONY sztuka od złr. 1·10 do 1·40

1 wyżej.

Pończochy, Skarpetki, Barchany po cenach fabrycznych

poleca Skład

c. k. uprz. Fabryki

Ed. Oberleithnera Synów

we Lwowie, plac Marjacki 8, kamienica księcia Ponińskiego.

B **Cenniki fabryczne na żądanie franco.**

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.

począwszy od dnia 17. listopada 1885

wydaje 3081 11—?

ASYGNATY KASOWE

4% z 30-dniowym wypowiedzeniem

5% z 90-dniowym wypowiedzeniem

Przedruk nie będzie opłacony. **Dyrekcja.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)